Nr. 232. Lwów — Środa dnia 11 Października. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
[illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Bez [illegible] we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 15 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy ucztowych i [illegible] prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o grobach, [illegible] przedstawieniach i t. d. po 50 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ [illegible] przyjmuje wyłącznie: Ajencya dziennikarska [illegible] we Lwowie [illegible] l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 50 ct.

Dziś: św. Placydy P. — Kyriaka
Jutro: św. Maksymiliana — Hryhorya Ep.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o g. 6 m. 19. Zachód „ „ 5 m. 12.
Długość dnia godzin 10 m. 53. Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Stosunki polsko-czeskie na Szląsku.

Na zjazdach, bankietach i w wielu dziennikach rozprawia się dużo o braterstwie czesko-polskiem, w życiu codziennem jednak „braterstwo“ to nieraz bardzo dziwnie wygląda i przynajmniej Polakom na Szląsku dotkliwie daje się we znaki. Oto w ostatnim numerze pisemka *Przegląd Polityczny* wychodzącego w Nawsiu na Szląsku, znajdujemy następującą korespondencyę z Łazów:

„Dnia 16 z. m. odbyła się w Łazach komisya dla zbadania lokalu na prywatną szkołę czeską, którą zakłada „Matice osvety lidové v knižectvi Těšinském“. Stosunki szkolne w Łazach już kilkakrotnie w różnych gazetach opisywano. Wiadomem jest, iż Czesi w Łazach, których w rzeczywistości jest mała garstka, wszystkich chwytali się środków, aby tamtejszą szkołę polską zamienić na czeską, że domagali się otwarcia publicznej szkoły czeskiej, a ponieważ w tem szczęścia nie mieli, ani też mieć nie mogli, więc przystąpili do założenia czeskiej szkoły prywatnej. Bardzo chętnie byśmy pochwalili tę ofiarność Czechów, gdyby ona nie była przeciw polskiej ludności na polskiej ziemi skierowaną.

„Ta prywatna szkoła, to nie szkoła dla dzieci czeskich z domu, bo takich tu prawie nie ma, lecz tylko środek do wynaradawiania polskiej ludności robotniczej. Już przy wpisach do tej szkoły pokazało się jasno, do czego Czesi dążą, ponieważ ściągali i zapisywali dzieci z polskich rodzin, tłumacząc im, że w nowej wspólnej szkole polskiej katolickie dzieci z ewangelickiemi nigdyby się nie pogodziły! Pojmujemy, że robotnikowi nieraz trudno wobec swojego przełożonego słuszne swoje poglądy wyrazić i postępować niezawiśle, ale w tak ważnej sprawie, jak jest szkoła, to kochani robotnicy przecież się nigdy nie dajmy! Stańmy śmiało przeciw takiej niecnej agitacyi, posyłajmy dzieci nasze do polskiej szkoły, aby kiedyś nie miały przyczyny skarżyć się na swoich rodziców, którzy ich, chcąc się przybyszom podchlebić, oddali do czeskiej szkoły, w której im język ojcowski na gwałt wydzierają. A wy bracia Czesi, zastanówcież się już przecie! Czy w ten sposób pojmujecie wspólną walkę przeciw „wspólnym wrogim żywiołom“ na Szląsku, iż naszą polską ludność gwałcicie i chcecie koniecznie zczeszczyć?“

Te uzasadnione skargi ludu polskiego na Szląsku, powinni czescy przewodnicy wziąć sobie do serca i wpłynąć na Czechów szląskich, aby zmienili sposób postępowania, bo jeżeli podobne stosunki nadal trwać będą, to sojusz polsko-czeski będzie miał ciernie, których należałoby unikać ze względu na obopólny interes.

Zjazd młodoczeski. — Wybór prezydyum.

Piszą nam z Wiednia, 9 października:

Jeżeli nie zajdzie żaden *untoward event* (nieprzewidziany wypadek), parlament 18 b. m. rozpocznie prawidłową czynność. Walny zjazd czeskich posłów do Rady państwa i Sejmu wczoraj udzielił klubowi młodoczeskiemu carte blanche, odrzucił wniosek, aby przejść do skrajnej obstrukcyi i oświadczył się za utrzymaniem prawicy. Młodoczesi nie pójdą więc do obstrukcyi. Jako główny argument przeciwko pacyfikacyi i ustępstwom w kwestyi rozporządzeń językowych, przez cały rok ostatni pojawiało się zapewnienie, że w razie zniesienia owych rozporządzeń w miejsce niemiecko-radykalnej obstrukcyi wybuchnie czeska, która również uniemożebni pracę parlamentarną. Niejednokrotnie zbijaliśmy te przepowiednie. Podnosiliśmy, że młodoczesi, chociaż wprowadzili obstrukcyę do parlamentu, nie mogą jednak przewyższyć w tej taktyce Wolfa i Schoenerera, bo ku temu niedostaje im w Wiedniu odpowiedniego środowiska, atmosfery ulicznej etc. Pokazuje się teraz, że także w tym względzie mieliśmy racyę. Niezawodnie też w naradach posłów czeskich rozważono nalezycie i to, że treść rozporządzeń, o ile ona jest korzystną dla Czechów, może być zabezpieczona także innym sposobem, a zatem niema żadnego rozumnego powodu stawiać wszystkiego na jedną kartę rozporządzeń. Wreszcie posłowie młodoczescy zrozumieli, że przynależność do większości parlamentarnej zapewnia im znaczniejsze korzyści realne, niż odrębna akcya pod hasłem obstrukcyi. W każdym razie winszujemy posłom młodoczeskim zimnej krwi, jaką zachowali w tej potrzebie. Nasuwa się tylko pytanie, dlaczego w Austryi najprostsze rzeczy wymagają tak długich i hałaśliwych przygotowań i zwykle przychodzą za późno? Gdyby młodoczesi za rządów hr. Badeniego byli złożyli dowody podobnego realizmu, jeszcze dziś gabinet ten stałby u steru państwa. Ale wtedy popłacało niedorzeczne hasło: „wszystko albo nic“.

Jutro reskryptem cesarskim ostatnia sesya parlamentu zostanie urzędownie zamknięta i rozpocznie się 18-go października nowa, 16-ta sesya Rady państwa. Nowa sesya rozpoczyna się wyborem prezydyum. O tej sprawie dyskutują od kilku dni w dziennikach i w kołach poselskich. Teraźniejsze prezydyum Fuchs, Lupul, Ferjanczyc, było prezydyum z ambarasu; panowie ci, reprezentanci małych stronnictw, zostali wybrani, ponieważ wielkie stronnictwa (polskie i czeskie) wzbraniały się przyjąć krzesła w prezydyum. Skoro jednak teraz chodzi o pacyfikacyę i we wszystkich poważnych kołach większości zaznacza się głośna chęć uwzględnienia przy wyborze prezydyum mniejszości parlamentarnej, wybór zostanie dokonany w znacznie zmienionych okolicznościach. Na krześle prezydenta w takich okolicznościach mógłby zasiąść nawet najwybitniejszy reprezentant prawicy — a więc np. prezes Jaworski. Największego uznania u wszystkich stronnictw dostąpił jako prezydent Izby Franciszek Smolka. Nigdy żaden prezydent nie utrzymał się tak długo i, zstępując ostatecznie dobrowolnie z krzesła marszałka, nie doczekał się równie jednomyślnych i gorących owacyi, jak Smolka. Wprawdzie zawierucha obstrukcyjna i popełnione po obu stronach błędy nieco zatarły w opinii publicznej pamięć wzorowej prezydentury Smolki, może jednak właśnie teraz wytrawny i imponujący osobistą powagą Polak mógłby przywrócić ową zaszczytną tradycyę. Naturalnie znacznie ułatwiłoby to dalszy pomyślny rozwój stosunków parlamentarnych, gdyby w prezydyum zasiadł także reprezentant mniejszości, jak po roku 1867 Ziemiałkowski zasiadał w prezydyum lewicy, a na odwrót Chlumecky po r. 1885 w prezydyum prawicy. W każdym razie są to ważne kwestye natury politycznej, przy których rozwiązaniu osobiste zachcianki nie powinny odegrać żadnej roli.

Co i o czem piszą.

Kuryer Poznański zwraca uwagę na fakt że dotychczas Niemcy uważały Francyę za kraj, któremu grozi wyludnienie z braku prawidłowego przyrostu ludności, spowodowanego t. zw. „neomaltuzyanizmem“, tj. teoryą ekonomiczną, która twierdzi, że ten kraj będzie najbogatszy, a zatem i najpotężniejszy, w którym się tyle dzieci rodzi, ile ich potrzeba, aby rodzinę utrzymać w kwitnącym dobrobycie. Ponieważ taki system trwa we Francyi już od długiego czasu i rodziny nie pozwalają sobie tam na więcej, jak jedno lub dwoje dzieci, przeto przewidywano taki upadek zaludnienia tego kraju, że w końcu musi przyjść zupełne ubezwładnienie Francyi wobec zewnętrznego nieprzyjaciela.

Rzecz prosta, że Niemcy, patrząc na taki stan rzeczy, aż zacierali ręce z radości.

Aż oto — pisze *Kuryer poznański* — otworzyły im się oczy, że od pobitego nieprzyjaciela dostali nie tylko miliardy, ale i neomaltuzyanizm.., a poszli od razu tak daleko, że kiedy we Francyi sztuczne środki stanowią niejako tajemnicę społecznego zepsucia i wstydliwie chowają się w cieniu, w Niemczech publicznie je zalecają i handel niemi prowadzą. W r. 1882 lekarz Mensinga dał początek tej niecnej robocie i odtąd ogłasza swoje wynalazki na tem polu i poucza otwarcie o sztucznych ba! aptecznych środkach, mających zapobiegać zbytecznemu rozwojowi ludności. Że zepsucie to znalazło najprzód oddźwięk w Berlinie — nie dziw. To też w ostatniem dziesięcioleciu liczba dzieci z małżeństw legalnych w stolicy Niemiec tak się zmniejszyła, że schodzi znacznie jeszcze poniżej przeciętnej francuskiej frekwencyi.

Zadzwoniono na alarm. Ludzie z wyrobionem poczuciem moralności podnieśli okrzyk zgrozy i wskazywali przepaść, do której dąży społeczeństwo niemieckie. Ale, że byli i tacy, którzy twierdzili, że zepsucia wielkiej stolicy nie należy kłaść na karb całego narodu, więc podjęto badania nad rozmiarami złego. I oto odkryto rzeczy wprost zdumiewające: nie tylko po miastach większych i mniejszych, ale po wsiach w całych Niemczech znają się już kobiety na grzesznych „lekach“, a matki pokazują córkom: „wie's gemacht werden muss“, powiada jeden z pastorów. Ten sam zaś duchowny ewangelicki twierdzi, że zepsucie obyczaju małżeńskiego uważać należy w wielu okolicach Niemiec nie za import francuski, lecz za roślinę swojską, krzewiącą się już nie od dzisiaj na gruncie niemieckim.

Stwierdzają to także świeżo ogłoszone badania *des ewangelischen socialen Kongresses* (Tubinga 1899) i podnoszą fakt, że „system dwojga dzieci“ a nawet jednego dziecka u chłopów i robotników na północy Niemiec uważany jest za regułę ekonomiczną, wyższą ponad wszelkie względy moralne.

W miarę, jak po wojnie francuskiej rósł rozkwit ekonomiczny Niemiec z niebywałym pośpiechem, wzmagał się także i wzmaga ciągle egoizm, w którego oczach złoty cielec wzrósł do takich rozmiarów, że już nie jednostki, nie pojedyncze warstwy ludności, ale całe prawie społeczeństwo w dobrobycie samym widzi źródło szczęścia, z poniewierką wszelkich zasad moralności.

A co gorsza — to to, że na usługi przewrotnej idei stawili się uczeni, którzy głośno proklamują zasadę, że „in der Empfehlung des Praeventivverkehrs wird man nichts Unschickliches oder Unsittliches erblicken können...“

Jesteśmy przekonani, że społeczeństwo polskie od tej zarazy moralnej jest jeszcze dalekiem — i — da Bóg — nigdy się z nią nie zetknie. Toć nam przecie za zbrodnię poczytują, że się mnożymy o wiele szybciej, niż inni — jesteśmy też może dla tego ubożsi, ale pamiętamy zawsze, że ponad wszelkie względy ekonomiczne, wyższemi są przykazania Boże, i że ten ostatecznie zwycięży, kto idzie Bogiem a prawdą.

Z izby sądowej.

(Proces Kasy oszczędności.)

Lwów, 9 października

Początek popołudniowej rozprawy o godzinie $4^{1}/_{4}$.

Św. Józef Kajetan Janowski, architekt, lat 67, był członkiem wydziału a przez szereg lat brał udział w komisyi rewizyjnej do sprawdzania bilansów. W latach ostatnich, t. j. od roku 1894 razem ze świadkiem kolegowali w komisyi rewizyjnej pp. Szajer i Gubrynowicz. P. Gubrynowicz miał główną rolę w komisyi. Świadek, chociaż nie buchalter, interesował się czynnością sprawdzania bilansu, — opisuje jak to było. Cyfry już skolacyonowane podkreślano.

Przew. Cyfry łatwo napisać i sprawdzić, ale cyfry mogły być dowolnie w księdze napisane.

Św. Myślałem, że te cyfry w księgach są wynikiem już przetrutynowanym.

Przewodniczący pokazuje świadkowi te miejsca w księgach głównych, w których jest naoczne odbicie różnych kredytów od sumy weksli, świadek podobnie jak dr. Dulęba mówi, że gdyby cyfry były w tak rażący sposób zanotowane w księdze głównej, toby to nawet i jego, niefachowego, uderzyło. Przewodniczący zaznacza, że jednak p. Szajer mówił, że jego to nie uderzyło.

Przew. Czy komisya nie miałaby prawa wejrzeć w sam portfel?

Św. Nie potrafię na to odpowiedzieć, za mało jestem fachowy.

Przew. Czy panu jest znany tytuł: reeskontowane weksle stowarzyszeń?

Św. Ten termin handlowy znałem, ale o przenoszeniach dowiedziałem się dopiero w tym roku na walnem zgromadzeniu.

W dalszym ciągu dyskusyi nad kredytem stowarzyszeń, przyczem przewodniczący miał rolę głównie tylko wyjaśniającego, wyraził p. Janowski zdanie, zastrzegając się naturalnie co do swej niefachowości, że kredyt ten można wykazywać osobno, jako stanowiący odrębną całość. Na to przewodniczący:

„Ale trzeba panu wiedzieć, że przez cały rok prowadzono ten kredyt pod tytułem weksli, i dopiero przy końcu rzucano go na osobną rubrykę — to już inaczej wygląda“.

Św. Na posiedzeniu wydziału referował o rezultacie komisyi p. Gubrynowicz, wydział przyjmował do wiadomości, a potem przedkładano bilans walnemu zgromadzeniu.

Ci sami panowie brali także udział w komisyi szkontrującej przy końcu roku 1897, zawezwani do tego przez Małeckiego, z powodu niepokojących wieści o defraudacyi Kieszkowskiego.

Przewodniczący odczytuje dotyczący list p. Małeckiego, w którym p. prezes wzywa tych trzech panów z wydziału do szkontrum, przypominając im §§ 13, 15 i 16 regulaminu wydziału.

Odczytano tedy owe paragrafy i wynika z nich, że komisya szkontrująca ma 4 razy do roku się zbierać i badać zwłaszcza z końcem roku: stan gotówki, efektów, ksiąg, oraz inwentarz aktywów i pasywów, jakoteż oparty na nich bilans.

Otóż przedewszystkiem stwierdzono zaraz na wstępie przesłuchania p. Janowskiego co do szkontrów, że:

1) komisya wcale 4 razy do roku się nie zbierała;

2) że inwentarza nie przeglądała;

3) że nie badała bilansu.

Przew. Jak zaś wyglądało owe szkontrum z roku 1897?

Św. Oznaczonego dnia po południu przybyliśmy do gmachu, zastaliśmy skarbiec otwarty, oczekiwał nas tam Zima, którego p. Szajer uprzedził o naszem przybyciu. Był obecny pan Zajączkowski, oraz p. Gąsiorowski jako likwidator. Dostaliśmy wypisany stan efektów, który miał p. Gubrynowicz i wykazu stanu kasy obrotowej. Po szkontrum kasy, przystąpiliśmy: do szkontrum skarbca. Naprzód przechodziliśmy fundusz rezerwowy; pozycya po pozycyi tak jak konsygnacya wskazywała. Robiliśmy to jak najszczegółowiej, sprawdzając nawet czy są kupony. Potem badaliśmy fundusze własne i fundusze zostające pod zarządem Kasy, t. j. emerytalne, pamiątkowe i stypendyjne. Znaleźliśmy je w kompletnym porządku.

Potem przechodziliśmy weksle. Były one ułożone na stole w grupach. Braliśmy je na wyrywki, zażądaliśmy n. p. pokazania weksli z 15go stycznia, Zima wyjął je a my sprawdzaliśmy czy i jak są wciągnięte do księgi wekslowej, którą miał pod ręką likwidator.

Przew. Czy to był terminarz czy inwentarz?

Św. To była dość gruba księga...

Przew. A czy znali panowie sumę ogólną tych weksli?

Św. Nie. Nie byliśmy z tem obeznani. — Potem przeglądaliśmy rachunki bieżące, porównywując zaliczki z pokryciami na wyrywki.

Przew. Czy były przytem dwie księgi jedna zaliczek, druga efektów?

Św. Nie wiem, ale mieliśmy obie te rubryki pod ręką.

Przew. A może to była księga główna?

Św. Nie przypominam sobie. Każdy rachunek miał efekta w osobnej kopercie, opatrzonej numerem. Braliśmy koperty na wyrywki, otwieraliśmy odnośny numer w księdze, sprawdzaliśmy czy efekta są zapisane i czy zaliczki nie przewyższają pokrycia, ale nic nieprawidłowego nie znaleźliśmy.

Przew. Ile w ten sposób przejrzeliście panowie tych rachunków?

Św. Może z 20.

Przew. A czy nie wydało się panom odpowiedniejszem badać nie na wyrywki, ale przedewszystkiem rachunki najwyższe. W ten sposób bylibyście może poznali dług Szczepanowskiego, a może zapoznali się o wiele prędzej z tą skrzynią, która kryła osobne podkłady.

Św. O istnieniu tej skrzyni dowiedzieliśmy się dopiero w r. 1898.

Jak z aktu oskarżenia wiemy, Zima sięgnął do niej w ostatniej chwili dopiero, aby pokazać jako pokrycie weksli Szczepanowskiego kuksy i różne wątpliwej wartości walory górnicze, których on sam nawet nie brał na seryo.

Przew. Ale stan ksiąg wykazuje w tym roku efekta w wysokości 4,500.000 zł, a zaliczki 5,100.000 zł., stan zaś rzeczywisty był jeszcze gorszy, bo zaliczono 5,202.000 zł., a efektów nie było ani połowy tego, co wykazywała księga.

Obr. dr. Aszkenazy. Czy pan był z panem Zimą per ty?

Św. Nie.

Prok. Panie Ziołecki, a pan nam mówił co innego.

Św. Ziołecki (zaambarasowany). Na mnie zachowanie się p. Zimy wobec p. Janowskiego wywierało takie wrażenie.

Św. dr. Edward Stroynowski, 51 lat, lekarz, członek dyrekcyi od r. 1897, zeznaje: Sprawozdania Zimy na posiedzeniach dyrekcyi były lakoniczne, Zima zaznaczał co najwyżej czasami, że portfel nie przewyższa rezerwy, oponował zaś stanowczo przeciw odczytywaniu protokołu, co nawet dziwnem się wydało. Do załatwienia tej sprawy protokołów nie przyszło już jednak, to było ostatnie posiedzenie dyrekcyi.

Co do Zimy opowiadał p. Stroynowski, że to był człowiek brutalny. Swiadek mówił mu raz o nowych wodociągach we Lwowie, a

---

50

SONIA KOWALEWSKA

przez

KAROLINĘ LEFFLER

Przekład Anastazyi Świderskiej.

(Ciąg dalszy).

Zamierzona podróż nie przyszła do skutku. Kowalewska wraz ze swym przyjacielem Rosyaninem wyjechała do Londynu; wracając odwiedziła profesora Weierstrassa, aby jego rady zasięgnąć, co do ostatecznego wydrukowania swej pracy, którą wysłała była niewykończoną jeszcze do francuskiej Akademii, zastrzegając sobie prawo nadesłania należycie wypracowanej z końcem roku.

Jak pilnie całą wiosnę pracowała, widać z listu, pisanego z Sztokholmu do mnie i do mojego starszego brata, z którym znajdowałam się podówczas we Włoszech.

„Nie mogę dużo do was pisać, gdyż pracuję, o ile mi sił starczy i o ile człowiek pracować potrafi. Nie wiem jeszcze, czy zdołam moją rozprawę wykończyć, napotkałam trudność nie do zwalczenia“.

Wkrótce potem wybrała się do Londynu i pisze z drogi co następuje:

„Jestem w Hamburgu i czekam na pociąg, który mnie za pół godziny do Blissingen i do Londynu zabiera. Trudno pojąć co to za rozkosz należeć znowu do siebie, być panią swoich myśli, nie być zmuszoną więzić ich, jak to w ostatnich tygodniach czynić musiałam“.

W czasie jej pobytu w Harz uskarża się, że ją jej prace za nadto krępują.

Zgromadzili się byli koło mistrza Weierstrassa młodzi matematycy, uczniowie jego: Mittag-Leffler, Włoch Woltera, Niemcy: Cantor, Schwarz, Harwitz, Hettner i inni. Toczyły się między tymi członkami jednej nauki ciekawe bardzo rozprawy. Dręczyło Kowalewską, że ona w tym czasie właśnie do pracy przykutą była, zamiast z tak ciekawego zgromadzenia korzystać.

Powróciwszy do Sztokholmu, zajęła się pilnie pracą, która siły jej na długo wyczerpała.

Rok 1886, który, według jej przepowiedni, miał świetne powodzenie jej pracy, a jej samej szczęście przynieść, nie był wcale pomyślny.

W wilią Bożego Narodzenia, na ogólnem zebraniu francuskiej Akademii umiejętności, w obec najsłynniejszych, współczesnych uczonych, otrzymała Kowalewska najwyższą nagrodę, która nie tylko była wielkiem odznaczeniem, ale była największym zaszczytem, jakiego kobieta dostąpić może; prócz tego miała obok siebie człowieka, który dla niej był wszystkiem. Posiadała w tej chwili to, o czem tylko w życiu zamarzyła: najwyższe uznanie swej wiedzy, ziszczone pragnienie miłości. Lecz ona, tak jak księżniczka w czarodziejskiej bajce, której dobra wróżka wszystkie szczęśliwe dary do kolebki włożyła, a inna złośliwa wróżka jednym swym darem wszystkie dobre zniszczyła, posiadła w swojem życiu wszystko, czego pragnęła, lecz zawsze nie w porę, lub wśród niesprzyjających okoliczności.

Wśród największej pracy dla uzyskania nagrody, którą jako sprawę honoru uważała, gdyż wszyscy wiedzieli, że się o tę nagrodę ubiega, właśnie w ten czas miała zajść zupełna zmiana w jej życiu, zmiana, której zawsze pragnęła.

W ostatnich miesiącach przed odesłaniem rozprawy walczyły w niej dwa sprzeczne żywioły: kochającej kobiety i kobiety uczonej. Wyczerpywała swe siły, po całych nocach pracując. Serce jej na dwie strony szarpane, męki cierpiało. Pragnęła sławy, jako słusznej zapłaty dla jej potęgi umysłowej, z drugiej strony owładnęło nią nowe, silne, namiętne uczucie. W tę sprzeczność popada każda kobieta, wyłącznie nauce oddana. Pod tym względem mają słuszność ci, którzy głębokim naukom dla kobiet są przeciwni.

Sonia Kowalewska czuła boleśnie, że jej nauka stanęła między nią a między młodym człowiekiem, któremu każdą myśl swoją poświęcić chciała. Wiedziała, choć tego nie mówił, że go to drażni, iż w chwili najgorętszej miłości pragnie i całą siłą dąży do sławy, do odznaczenia. Chwała ta nie podnosi kobiety w oczach mężczyzny.

Aktorka lub śpiewaczka, zarzucona kwiatami, zdobywa nieraz poklaskami serce mężczyzny, również i piękna dla wdzięków uwielbiana w salonach kobieta. Ale ta, która mozolną pracą zmarszczki na czole i czerwone oczy zyskuje, czem pociągnie ku sobie wyobraźnię mężczyzny?

Powtarzała sobie Sonia z goryczą, że niewłaściwie postąpiła, że powinna była swą próżność poświęcić, a zyskać to, co nad wszystko inne ceniła. A jednak na ten stanowczy krok zdobyć się nie zdołała. Cofać się w ostatniej chwili znaczyłoby, że sobie nie ufa. Siła wypadków i jej własne usposobienie pędziły ją mimowolnie do celu, dawno już zakreślonego.

Przybyła do Paryża i otrzymała nagrodę. Stała się dnia tego sławioną bohaterką, zapraszana z uczty na ucztę, odpowiadała na wznoszone toasty; nieustannie przez dziennikarzy nawiedzana, zaledwie chwilkę czasu poświęcić mogła człowiekowi, który po to tu zjechał, aby w jej tryumfach uczestniczyć. W tych warunkach serce jej a zarazem i miłość własna ucierpiały, kiedy każde z osobna mogło być zadowolone.

Przyczyniała się może do tego dwoistość jej natury, wahającej się zawsze między uczuciem i rozsądkiem, poddaniem się ukochanej osobie i pragnieniem niezależności. Taka dwoistość tkwi zawsze prawie w każdej wysokiego umysłu kobiecie wtedy, gdy ją siła miłości owładnie.

Dołączyło się do tego i to jeszcze, że miłość jej była zbyt wymagającą; żądała, aby wybrany jej serca wyrzekł się swej samoistności, żył tylko dla niej. Do takiego całkowitego zjednoczenia się, takiego zaparcia się żaden mężczyzna zdolnym nie jest. Z drugiej znowu strony nie mogła się do tego nakłonić, aby swój dotychczasowy sposób życia porzucić, aby posadę i swoje zatrudnienie opuścić, jak on tego żądał i wyrzec się wszystkiego, aby w zamian żoną jego zostać. Nie mogąc tym różnorodnym wymaganiom dogodzić, miłość jej rozbiła się na zawsze.

W tymże czasie zeszła się w Paryżu z krewnym swoim, z którym od swego dzieciństwa nie spotkała się była nigdy. Był on bogatym właścicielem dóbr w głębokiej Rosyi, życie jego było swobodne, miał kochaną i kochającą go żonę i liczną dorastającą rodzinę. W młodości swojej poświęcał się sztukom pięknym, co jednak później porzucił. W dziecinnych latach razem z Sonią marzyli o przyszłości, o sławie. Gdy ją po tylu latach u szczytu chwały ujrzał otoczoną i czczoną jak bohaterkę w Paryżu, gdzie takie hołdy łatwiej niż gdziekolwiek upaść mogą, obudziła się w nim iskierka żalu nad własnym losem. Wszak ona osiągnęła wszystko, o czem tylko zamarzyć mogła. A on do niczego nie doszedł, był zwykłym, nieznanym wiejskim gospodarzem i szczęśliwym ojcem rodziny.

Sonia Kowalewska wpatrywała się w jego ładną, młodo wyglądającą twarz o wyrazie spokojnym i miłym, słuchała opowiadania o szczęśliwem pożyciu małżeńskiem i myślała w głębi duszy: on znalazł prawdziwe szczęście, on nie walczy z przeciwnościami, lecz używa życia z najlepszej strony.

Na tle tego spotkania i tych uwag chciała napisać nowelkę, jak mi to mówiła. Żałuję bardzo, że tego nie wykonała, byłoby to szczere skreślenie zapatrywania się jej na życie. List, który w tym czasie do mego brata pisała, wykazuje dokładnie smutny stan jej duszy.

„Odebrałam twój uprzejmy list. Wdzięczną ci jestem za twoją przyjaźń. Jest ona największem dobrem, jakie w życiu spotkałam. Wstydzę się, że na tę przyjaźń nie zasługuję. Nie jestem obecnie panią siebie samej. Zewsząd odbieram powinszowania, a jednak co za ironia losu! Nigdy równie nieszczęśliwą, jak teraz nie byłam. Jestem nędzna, najnędzniejsza między ludźmi! Psom nawet nie życzę, aby tak były nieszczęśliwe, jak ja.

Może z czasem rozsądniejszą będę, w każdym razie usilnie tego pragnę. Rozpocznę znowu moje prace, zajmę się praktycznie, pokieruję sobą według twej rady, zastosuję się do twej woli; na razie więcej uczynić nie mogę.

Zapraszano mnie w tym tygodniu bez przestanku do Bertranda, do Menabrea, do hrabiego Loewenhaupta; spotkałam w ich salonach księcia Eugeniusza. Nie jestem dziś usposobiona do opisywania tych świetnych obiadów, może to innym razem uczynić zdołam.

Gdy do mego mieszkania powrócę, zacznę chodzić bez przerwy po moim pokoju, może tym sposobem uspokoją się biedne moje nerwy. Nie wiem, czy nie zażądam urlopu, rozmyślę się w tych dniach.

Kończę ten list, prosząc, abyś mi i nadal twoją przyjaźń zachował, pragnę tego bardzo i bardzo potrzebuję. Uściskaj moją małą Sonię i podziękuj S... za jej opiekę.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zima opryskliwie rzekł: „Co mnie wodociągi obchodzą!“

Dr. Stroynowski urzęduje jeszcze teraz jako dyrektor w Kasie, wypytywano go więc, jakie tam teraz panują zwyczaje po katastrofie. Z wyjaśnień świadka dowiedziano się więc tego np., że cenzurowanie weksli odbywa się teraz nadzwyczaj skrupulatnie: 3 cenzorowie i 3 dyrektorowie schodzą się i radzą kolegialnie nietylko nad każdym wekslem, ale nawet nad każdą prolongatą. Rachunki bieżące są po największej części zniesione, bo uchwała sejmowa nie pozwala na nie. Prowadzone są rachunki te tylko w nadzwyczajnych wypadkach i na minimalne kwoty; nie można zaś powiedzieć, aby zasiłł w tym kierunku wychodził na korzyść Kasy.

Przew. Czy pan konsyliarz mógłby nam powiedzieć, jakie będą straty w portfelu?

Św. Owszem, wszak przez 6 tygodni zastępowałem p. Nikorowicza. Otóż odpisaliśmy w wekslach 151.600 zł. jako zupełnie stracone, weksle na 540.000 zł. są zaskarżone. Tylko między tymi ostatnimi są weksle Szczepanowskiego. Weksle kancyonowane są po największej części spłacone, a przynajmniej nie będzie w nich straty, zwłaszcza gdyby kwartalnie spłacano po 10%, to w $3\frac{1}{2}$ roku powinnaby znaczna ich część wygasnąć. Szczegółowe zresztą wyjaśnienia da p. syndyk Dąbrowski i p. Nikorowicz.

Przew. Tak, będziemy ich słuchali we właściwym czasie i wtedy p. konsyliarz będzie łaskaw podawać nam swoje notatki.

Św. Alfred Dzikowski, członek Kasy, był cenzorem Kasy, lecz nigdy go nie powoływano. I on jednak, podobnie jak p. Szajer myślał, że inni cenzorowie fungują.

Odczytano potem protokół zeznań p. Juliusza Kleeberga, radzcy dworu przy trybunale administracyjnym. „Byłem — zeznaje on — od r. 1892 do końca 1895 komisarzem rządowym, lecz na własne żądanie zostałem zwolniony z tego stanowiska. Zimę znałem od lat wielu z najlepszych stron. Początkowo rozpatrywałem stan tylko w Kasie, tak że moja walka z Zimą rozpoczęła się dopiero w pół roku po zamianowaniu mnie komisarzem. Przedewszystkiem uderzyło mnie, że nie mogłem nigdy, mimo napierań, otrzymać porządnych rachunków budowy gmachu i urządzenia oświetlenia elektrycznego. Po drugie uderzyło mnie prowadzenie portfelu bez cenzorów. O to też napierałem wciąż, tak, że wreszcie na posiedzeniach dyrekcyi, jak i piśmiennie w różnych reskryptach i przełożonych w r. 1893 to, że dyrekcya wybrała 8 cenzorów, a wydział przyjął to do wiadomości. Mimo to nie zeszła ta sprawa z porządku dziennego, gdyż Zima cenzorów nie używał, a interpelowany przezemnie mówił, że wzywa cenzorów tylko wtedy, kiedy zachodzi potrzeba.

„Podnosiłem mnie dalej o takiej nieprawidłowości: Podczas gdy dział hipoteczny prowadzony był wzorowo, a nawet aż doprawy skrupulatnie, to dział interesów ściśle bankowych prowadził Zima wyłącznie sam, bez żadnej kontroli, i te sprawy, do których należał portfel, rachunki bieżące, lokacye kapitału obrotowego, funduszu rezerwowego, nie były traktowane kolegialnie, jak się to w instytucyach innych dzieje. Ponieważ statut i regulamin nie zawierały w tym kierunku jasnych przepisów, przeto aby naprawić to, trzeba uzupełnić statut. Co do portfelu, to przewyższał on rezerwę od całego szeregu lat. Starałem się to usunąć w r. 1893“.

Tu świadek opowiada znaną z aktu oskarżenia historyę reskryptu Namiestnictwa co do reeskontowanych weksli:

„Wypadki nieprawidłowego udzielania kredytu zdarzały się często. Np. oddział hipoteczny kredytu odmawiał, a Zima dawał na własną rękę osobisty kredyt, wskutek czego Kasa musiała w licytacyach brać udział i kupować nieruchomości celem ubezpieczenia swych pretensyi.

„Co do Szczepanowskiego, to o jego długu 600.000 zł. dowiedziałem się od Lazarusa; Zima przyznał, że Szczepanowski ma dług, ale nie podał ani jego właściwej cyfry, ani jakiego rodzaju jest ów dług.

„Co do stosunków z Bankiem kredytowym przyznał Zima, że rachunek tego Banku ma pokrycie wątpliwe, bo tylko we własnych akcyach, na swoje usprawiedliwienie przytoczył jednak, że prosił go o taki kredyt ks. Sapieha osobiście. Zima określił to jako rzecz konieczną dla ratowania tej instytucyi i wyraził się, że spodnie ściągnie, a Bankowi upaść nie da. Ale o cyfrze nie było mowy.

„Swego czasu Namiestnictwo wysłało do Kasy oszczędności radzcę Saltika, aby obznajomił się z organizacyą tejże, to w tym celu, aby mieć urzędnika fachowego do szkontrowania galicyjskich Kas oszcz. z wyjątkiem lwowskiej. Zima z niechęcią widział tego pana u siebie i wymówił sobie, aby p. Saltik mu po jego Kasie nie chodził i nie szkontrował Podobnie też i p. Smolkę podejrzewał Zima, że myszkuje.

„Uważałem, że wszystkie klucze od skarbca ma w ręku Zima i razem z wożnym odcina kupony. To mi się też wydawało dziwnem, że Zima przez 20 lat nie był ani razu na urlopie, ani nie chorował, tak, jakby się bał, aby nie dać p. Smolce sposobności do zastępywania go. Wogóle byłem go nie podejrzywałem o malwersacyę, byłem bowiem przekonany, że działa w jak najlepszej wierze. Uważałem, że to starzy człowiek, o którego stosunki zrobiły automatycznie, że kiedy przez nikogo nie hamowany pozwalał sobie na rzeczy, że on w ten sposób Kasę na szwank naraził.

„Funkcye komisarza Kasy są wedle regulaminu z r. 1847 bardzo ograniczone; nie ma on żadnej ingerencyi, a przed może tylko sądowej niektóre uchwały dyrekcyi. Zniechęcony wojną z Zimą, zrezygnowałem z tego urzędu.

„Na sesyach dyrekcyi była mowa tylko o sprawach hipotecznych i personalnych, a nie obradowano nigdy nad udzieleniem kredytu wekslowego, a nawet nigdy nie było o tem wzmianki, chyba ogólnikowo przy sposobności podawania do wiadomości dyrekcyi reskryptów namiestnictwa w sprawach agendy wekslowej. Przy referowaniu bilansu z portfelu Zima nigdy nie wspominał o pozycyach wątpliwych. Podczas, gdy inne instytucye odpisywały po kilkadziesiąt tysięcy corocznie na straty w portfelu, Zima wykazywał strat corocznie najwyżej 2000 złr; byłem więc przekonany, że portfel jest bardzo czysty i przedstawia się bardzo dobrze. Raz Zima zrobił mi scenę, mówiąc, że pluje na to wszystko, skoro go tak sekują i podpatrują, a ja na to odezwałem się: „Dobrze, pluń pan, ale oddaj pan wszystko w porządku.“

„Kiedy była mowa o potrzebie zmian statutu, np. w tym kierunku, aby portfel mógł sięgać 30% wysokości wkładek, Zima oponował przeciw temu, jak gdyby bał się, że przy tej sposobności może nastąpić okrojenie jego atrybucyi.

„O całym moim stosunku do Zimy, oraz o stosunkach, jakie panowały w Kasie, przedłożyłem p. namiestnikowi Badeniemu memoryał, aby mój następca mógł z tych moich uwag korzystać.“

Obr. dr. Aszkenazy prosi o zarekwirowanie tego memoryału i wszystkich aktów z namiestnictwa, dotyczących Kasy oszczędności, w celu wykazania, czy i jak namiestnictwo czuwało nad Kasą.

Prokurator sprzeciwia się temu.

Odczytano w końcu zeznania p. Jerzego Piwockiego, następcy p. Kleeberga od r. 1896. Opowiada on, że p. Kleeberg, ustępując, mówił mu, że jest coś tajemniczego w Kasie oszczędności, czego jednak zbadać nie można. Memoryału p. Kleeberga nigdy do rąk nie dostał, tylko p. Lidl wspominał świadkowi, że w tym memoryale opisał p. Kleeberg, że w Kasie oszczędności dzieją się różne historye. Gdzie jest ten memoryał i czy p. namiestnik go widział, o tem świadek nie wie. Sam nie mógł świadek głębiej wejrzeć w stosunki Kasy, gdyż nie był fachowym, utrudniała mu to jeszcze z drugiej strony szorstkość Zimy, który beształ nawet naczelnego dyrektora, a przy interpelacyach rzucał ze złości papierami i ołówkami. O fałszywem bilansowaniu świadek nic nie wiedział, nie odkrył tego nawet sam radzca Salik, chociaż fachowy. W końcu opowiada świadek powszechnie znane dzieje runu, aż do tego czasu, kiedy ustąpił ze stanowiska, czyniąc miejsce p. komisarzowi Jägermanowi.

Koniec posiedzenia o godz. $7\frac{1}{4}$.

* * *

Początek o $8\frac{1}{2}$. Rozpoczęło się przesłuchanie Szczepanowskiego, a Wędrychowskiego i Karpińskiego oddalono.

Osk. Szczepanowski: Daleki jestem od przypuszczenia, żebym mógł się uchylić od wszelkiej odpowiedzialności za prowadzenie interesów, które ostatecznie wzięły tak fatalny obrót, ale co do fałszowania rachunków nie jestem winien.

Przew. Proszę nam opowiedzieć w sposób przystępny tok swoich interesów i przyczyny, dla których zobowiązania pańskie do takich rozmiarów doszły.

Osk. Zanim przyjechałem do Galicyi, nabrałem w Anglii tylko teoretycznego wykształcenia, chociaż to jest kraj nadzwyczajnie praktyczny. Byłem tam zajęty tylko jako chemik naukowy albo jako ekspert do produktów indyjskich. Byłem tak dalece niewykształcony w stosunkach kupieckich, że, przyjechawszy do Galicyi, tu dopiero robiłem pierwsze kontrakty kupna i sprzedaży. Zainteresował mnie przemysł naftowy ale w tym przemyśle, którego w Anglii wcale nie ma, najmniej miałem rutyny. Pojechałem tedy do Wiednia i tu w instytucie geologicznym państwowym poznałem prace, dotyczące terenów naftowych w Galicyi. Poznawszy je, wróciłem do kraju i idąc śladami uczonych, zacząłem badać pokłady Galicyi, co mi zabrało 6 miesięcy czasu. Miałem zamiar prowadzić interesa tylko na małą skalę, a chodziło mi zrazu tylko o gruntowne obznajomienie się z technicznymi warunkami przemysłu naftowego. Wypadki przeszkodziły temu, bo szczęście z początku formalnie mnie prześladowało. Kiedy w lutym r. 1881 wybuchł wielki szyb „Wanda“, zacząłem ubolewać nad mojem szczęściem, bo zdawałem sobie sprawę z tego, że to sprowadzi gorączkę naftową, wytworzy setki konkurentów, a wszystko podrożeje w cenie, że nie będę miał nadal swobody i spokoju działania, oraz czasu do powolnego przygotowania się technicznego. Moi przyjaciele uważali to jednak za paradoks.

Zmysł krytyka ekonomicznego ostrzegał mnie o niebezpieczeństwach gorączki naftowej, ale w praktyce nie umiałem sobie poradzić. Podobnie jak można doskonale rozumieć teoryę gry na fortepianie, ale jeśli się nie ma doświadczenia w palcach, nie umie się grać.

A tymczasem podstawą każdego rzeczywistego przemysłu jest doskonałość procederu technicznego. Pracując doskonale, można wyjść nawet w niebezpiecznych okolicznościach na swoje. Mnie jednak pochwycił wir wypadków, dostałem się odrazu do wielkich rzeczy.

Kiedy wybuchł szyb „Wanda“, pisano w gazetach o kalifornii galicyjskiej. Wybuchy się jednak powtórzyły jeszcze 2-krotnie i to w fenomalny sposób, wytwarzając jednak przytem ogromną trudność manipulacyi towarowej. Mimo to nietylko u drugich, ale i u mnie powstał zawrót głowy i zboczenie sądu o racyonalnych podstawach przemysłu, zwłaszcza, że obok fenomenalnych rezultatów co do ilości nafty, była jeszcze inna okoliczność, tj. że w każdym z tych 3 szybów ja z góry przepowiedziałem co do metra głębokość, w której się nafta znajdzie i chociaż nie byłem skłonny do przeceniania mojej umiejętności geologicznej, to jednak przynajmniej musiałem uwierzyć w pewną regularność pokładów naftowych. A jednak to było złudzenie, bo już w samej Słobodzie ani razu się nie wydarzyło potem, żeby podobne przewidywania głębokości się sprawdziły. Tereny naftowe bowiem przedewszystkiem odznaczają się nadzwyczajną nieregularnością składów i ona jest właśnie regułą. Najwykształceńszy geolog może tylko w ogóle oświadczyć, że w tej, a w tej okolicy znajdują się pewnego rodzaju szczeliny, w których może się znaleść nafta, ale może się tam także znaleść ił lub woda.

Zaczęli się naokoło cisnąć Niemcy, Anglicy, Amerykanie, Francuzi, Hiszpanie itd. i zakładali przedsiębiorstwa na wielką skalę nawet w warunkach bardzo ciężkich. Ale moje przedsiębiorstwa toczyły się w warunkach o tyle cięższych, że musiały ponosić pewne ogólne koszta, na które inni czekali, wzorując się na mnie.

W interesa włożyłem najprzód z moich funduszów i z fund. krewnych około 90.000 zł., potem dawali mi kredyt bracia Biedermannowie w Wiedniu. Atoli 90.000 zł. byłoby mi już przy spokojnem rozwoju przemysłu aż nadto wystarczyło, w gorączce naftowej zmarniał 10 razy większy kapitał. Jak tylko ropa wybuchła, właściciele terenu, którzy pobierali 65% brutto całej produkcyi, na pierwszą wiadomość, że nafta płynie za 1000 zł. dziennie, odważyli się na zakupno majątków za 400.000 zł., przyjmując bardzo bliskie termina wypłaty i udając się potem do mnie po potrzebne zaliczki. Atoli po pierwszych wybuchach, produkcya była umiarkowana. Ponieważ jednak spodziewaliśmy się innych szybów, więc ja bez ekwiwalentu postarałem się o potrzebne zaliczki. Jak dalece gorączka naftowa panowała, dowodem, że w przeciągu godziny we Lwowie dostałem kredytu 75.000 zł. i to od finansistów bardzo spokojnych. Bracia Biedermannowie dali mi już po półgodzinnej rozmowie 150.000 zł. na zakupno terenów. To jednak przygwoździło znaczną część gotówki do ziemi, tej gotówki która powinna była pójść na ułatwienia warunków przedsiębiorstwa.

W kontraktach dbałem mało o interes własny i to było złe. Miałem pewną delikatność, niedogodną dla „Geschäftsmana“, z której dopiero dłuższe doświadczenie może człowieka wyzwolić. Udzielałem zaliczek bez ekwiwalentu, a jednak ja moim udziałem potem odpokutowałem za wysokość tych zaliczek, bo te pieniądze, które sam wniosłem, stawały się coraz mniejszą kwotą wobec całych kwot, których przedsiębiorstwo wymagało, a które w pierwszej linii narosły przez udzielanie zaliczek. Narosły jeszcze bardziej ono wskutek postępowania, na które bym się nie był zdecydował inaczej, jak tylko pod przymusem finansowym. Mianowicie w parę miesięcy po otworzeniu pierwszego szybu zdecydowałem się na budowę destylarni w Peczeniżynie, chociaż nie miałem przedtem sposobności wyćwiczenia się gruntownie w tym dziale. Przyczyna była znowu taka, którąby na człowieka, mającego praktykę, nie była podziałała. Oto w Słobodzie rungurskiej cena normalna produktu była bardzo wysoką zrazu i sprzedawało się dla okolicznych rafineryi po 8 złr. za 100 kg., a teraz przeciętna cena 2 złr. 50 ct. Brakowało jednak odbiorców na całą ilość produkcyi, a p. Schreyer, rafinarz z Drohobycza, ofiarował tylko 5 złr. Gdybym był doświadczony, to z góry przyjąłbym tę cenę, a nie awanturowałbym się na przedsiębiorstwo tak trudne i kosztowne, jak destylarnia, wiedziałbym, że w chwili, kiedy nafta musi szukać zbytu w dalekich okolicach kraju, ona musi zmniejszyć się o koszta transportu i cena pierwotna nie da się utrzymać.

Zobowiązawszy się jednak do zakupna ropy ze strony właścicieli gruntów, nie miałem zresztą innego wyjścia i ja sam zaproponowałem im destylarnię, myśląc, że mnie wynagrodzi szczęśliwy obrót interesów, bo zawarowane było, że gdyby zyski przekroczyły pewną kwotę, ja będę miał największy udział.

I była to dziwna ironia losu, że przy pierwszym moim kontrakcie Zima sam z wielkim naciskiem wykładał mi zapatrywanie, że najlepiej robić eksperymenta na cudzem, a dopiero nabrawszy doświadczenia, zaryzykować własny kapitał.

Wskutek tych różnorodnych kontraktów nastał dla mnie czas ciągłych nieporozumień, sądów polubownych i t. d., dopiero w r. 1884 odzyskałem jako tako wolną rękę, chociaż moja pozycya była już inna, bo te błędy, któreby były przy małej skali interesów liczyły się na tysiące, urosły do kwot krociowych albo zmarnowanych, albo źle użytych. Przy tem wszystkiem jednak poczuwałem się do obowiązku nie ustawać i ludziom, których wciągnąłem do interesów, radą mą pomagać.

W tem nastała nowa fatalna okoliczność. Była nią konkurencya fałszywego surowca rosyjskiego, który puściły na targ fabryki węgierskie. Rozpoczęły one sprowadzać destylowaną rosyjską naftę, którą zabarwiały kilkoprocentową smołą. To groziło zniszczeniem naszemu przemysłowi naftowemu. Wówczas to wybrano mnie posłem do parlamentu w celu ratowania naszego przemysłu. Nieszczęście chciało, że jak nieprzygotowanym byłem do przedsiębiorstw technicznych, tak bardzo znów przygotowanym byłem do pracy parlamentarnej i do ochrony naszego przemysłu w ogólności. Ta okoliczność psychologiczna odrazu zmieniła mój stosunek do Biedermanów. I ja i oni wiedzieliśmy z przykładów przemysłowców angielskich, że ile razy taki przemysłowiec wejdzie na drogę życia parlamentarnego, tyle razy powinie mu się noga w przedsiębiorstwie. Zdawało mi się jednak, że są rzeczy, które będą działać na moją korzyść i że mnie ten los ominie.

Pokazało się potem, że zawiedliśmy się na wydatności szybów, bo np. szyb „Wanda“ w rezultacie dał mnie w pierwszym roku tylko 200.000 zł., a właścicielom 4000 zł. Mimo to chciałem zaprowadzać takie rzeczy. aby robotnicy mieli udział pewien w zyskach — rzeczy, na które może sobie pozwalać tylko rutynowany przedsiębiorca.

Udział mojego osobistego kapitału wciąż się zmniejszał. Już w r. 1882 i 1883 zeszedłem niejako na stanowisko urzędnika, który miał 4000 zł. rocznie i 10% udziału w interesach, a tylko w razie nadzwyczajnych rezultatów, miałem zawarowane pewne „bene“.

Przew. Ile za inne szyby pan płacił?

Osk. Za szyb „Helena“ płaciłem właścicielowi 50%, za szyb „Klementyna“ 65%. Wciąż szło w górę.

Pierwszy kontrakt w Słobodzie z p. Bursą opiewał na $1\frac{1}{2}$ morga ziemi; na obszarze tym właściwie miał jeden szyb tylko powstać, a faktycznie wybudowano tam 2 szyby: „Wanda“ i „Antonina“; pierwszy ten kontrakt był bardzo skomplikowany i ogromnie niekorzystny, tak, że tylko przy maksymalnej wydatności dawał dobre rezultaty Późniejsze kontrakty wprawdzie były już mniej skomplikowane, udziały nie były obliczane już podług stopniowej skali, ale i one były bardzo niekorzystne. Lecz i to nie byłoby dobiło przedsiębiorstwa, gdyby nie klauzula, że udziały właścicieli musiano nabywać po wygórowanych cenach i gdyby nie konkurencya falsyfikatu kaukazkiego. Najpopłatniejszą była kopalnia w Słobodzie w ostatnich latach 10, gdy już prawie żadnych wierceń nie było i gdy tylko czerpano naftę z szybów; — bo Słoboda i dziś jeszcze ma znaczną ilość nafty, ale wierceń już nie ma. W r. 1884 zdołałem wyzwolić się z wielkiej części pierwotnych uciążliwych kontraktów w Słobodzie rungurskiej, zatrzymałem tylko kilka szybów, a punkt ciężkości skierowałem na destylarnie w Peczeniżynie. Po mojem wycofaniu się miejsce moje w Słobodzie zajęli przedsiębiorcy z całego świata, Amerykanie, Hiszpanie, Francuzi i inni. Francuskich towarzystw było aż 3.

To wycofanie się Szczepanowskiego należy tak rozumieć, że on wraz z Biedermanami się wycofywał, a nie tylko na własną rękę. Wogóle oskarżony przedstawia rzecz w tem świetle, że główną przyczyną niepowodzeń w Słobodzie było jego początkowe niedoświadczenie w tym zawodzie.

Przewodniczący zapytuje, jak w całości ten interes słobódzki przedstawia się pod względem rezultatu finansowego. Szczepanowski odpowiada, że oddzielić go od interesu destylarni w Peczeniżynie nie można, gdyż, wszystkie dochody z jednego interesu szły na pokrycie niedoborów drugiego. Ogółem włożono w te przedsiębiorstwa 900.000 złr., z czego $\frac{1}{10}$ część, t. j. 90.000 złr. włożył sam Szczepanowski. Dochodów zaś żadnych faktycznie z kopalń nie wyciągał nigdy. Np. najkorzystniejszy z szybów, szyb „Kuców“, dał wprawdzie w jednym roku jakie 600—700 tysięcy czystego zysku, jednakowoż część poszła na pokrycie niedoborów wynikających z pierwszych uciążliwych kontraktów, a część na pokrycie kosztów najrozmaitszych zmian i przebudowy destylarni peczeniżyńskiej. Bo z destylarnią znowu było to samo, co z kopalniami nafty. Przystąpił do niej Szczepanowski niedoświadczony i urządzono ją wskutek tego tak wadliwie, że np. w jednym roku poszło 150.000 złr. na rozmaite eksperymenta, tyczące się poprawy urządzeń. Szczepanowski motywuje te niepowodzenia tem, że w takich razach pierwszy pionier zawsze doświadczenia musi drogo okupić, ale potem z doświadczeń tych cały przemysł korzysta.

Tak się też stało w tym wypadku. To, czego nauczono się w Peczeniżynie, zastosowały wszystkie późniejsze destylarnie w Galicyi, a nawet i po za Galicyą; i tak w Peszcie wybudowano fabrykę na wzór urządzeń peczeniżyńskich. Zwłaszcza w przemyśle naftowym takie pierwsze doświadczenia drogo opłacać trzeba, gdyż tam postęp jest bardzo szybki. Ciągle wprowadzają ulepszenia techniczne i to, co zrazu zdawało się najlepszem, wkrótce wobec zaprowadzonych gdzieindziej zmian, staje się zacofanem i bezwartościowem. Pierwszą destylarnię w Peczeniżynie wybudowano w roku 1881, zupełnie małą, na modłę galicyjską, w r. 1882 zbudowano drugą amerykańską i co dwa, trzy lata, przebudowywano ją, tak, że dopiero po 10 latach, gdy już spólnicy Szczepanowskiego nie chcieli dalszych nakładów czynić, zaprowadzono te ulepszenia, które dziś ta destylarnia posiada. Obecnie jest ona najlepsza w Europie. Jako przykład szkodliwości początkowego niedoświadczenia, przytacza oskarżony to, że ropa słobódzka posiadała znaczny procent parafiny, która jest najcenniejszym przetworem naftowym, tymczasem destylarnia nie posiadała odpowiednich urządzeń do wydobywania parafiny. Przed kilkunastu laty cena parafiny wynosiła 40 zł. za centnar, tak, że każdego roku możnaby było mieć z tego setki tysięcy zysku, a z biegiem lat parę milionów, co przepadło wskutek nieświadomości i braku rutyny.

Na pytanie przewodniczącego oświadcza Szczepanowski, że obecnie jeszcze jest angażowany w Peczeniżynie, w Towarzystwie akcyjnem, gdyż w roku 1887 przemieniło się Towarzystwo Szczepanowski i Spółka w spółkę akcyjną, a za swój udział 10% otrzymał Szczepanowski 42.000 zł. w akcyach. Była to jednak tylko formalna zmiana, gdyż *de facto* nic się nie zmieniło, wszystkie akcye były w rękach Szczepanowskiego i Biedermannów, wspólników nie przybyło. Szczepanowski zawsze jeszcze uważał Peczeniżyn za bardzo korzystny interes i miał zamiar, gdy się Biedermannowie wycofają, prowadzić destylarnię dalej. a w pobliżu jej zakładać nowe kopalnie ropy, skoro Słoboda przestała dostarczać dostatecznej ilości. W Peczeniżynie więc dotychczas Szczepanowski jest angażowany, w Słobodzie zaś tylko w minimalnych resztkach. Kapitał akcyjny w Peczeniżynie, który wynosił zrazu pół miliona, podwyższono w r. 1894 po sprzedaży Schodnicy na milion zł. Od r. 1894 aż do niedawna Szczepanowski posiadał większą część akcyi peczeniżyńskich, a drugą mniejszą połowę miało kilku kapitalistów wiedeńskich.

Po przerwie 5-minutowej, którą na tem miejscu zarządzono, opowiada Szczepanowski dalej losy swych przedsiębiorstw od chwili przełomowej, tj. od roku 1886, kiedy go wybrano posłem. Pierwsza ta karyera przemysłowa jego skończyła się utratą tych wszystkich nadziei, jakie kopalnie w Słobodzie z początku przedstawiały. Co się tyczy Peczeniżyna to jeszcze jedna była przyczyna niepowodzenia, a to znowu taka, która tylko samemu przedsiębiorstwu peczeniżyńskiemu szkodziła, zaś przemysłowi galicyjskiemu wogóle wyszła na dobre. Oto wspólnicy Szczepanowskiego, zamieszkali we Wiedniu, liczyli chętniej na odbiorców pozakrajowych, niż na galicyjskich, którzy im się wydawali wątpliwymi. Sprzedawali więc produkt destylarni na targach austryackich, przez co utorowali drogę nafcie galicyjskiej na tych targach, tak, że konkuruje ona tam teraz z amerykańską. Ale dla przedsiębiorstwa peczeniżyńskiego było to połączone ze znacznemi stratami, gdyż destylarnia ta jest najdalej od tych rynków oddalona, więc musiała ponosić tak znaczne koszta transportu.

Błędy te najrozmaitsze, techniczne i kupieckie w swych przedsiębiorstwach uważa Szczepanowski za nieuniknione, a straty z nich pochodzące za cenę własnego doświadczenia, którą on zapłacić musiał. Jeżeli Mac Garvey założył w roku 1884 czy 1885 wzorowe przedsiębiorstwo, bez popełnienia tych błędów, to zważyć trzeba, że posiadał on już podówczas 20-letnie doświadczenie, pełne eksperymentów i niepowodzeń

Z chwilą, gdy Szczepanowski poznał, że wspólnicy jego pragną się wycofać, a widząc, że przedsiębiorstwo peczeniżyńskie potrzebuje jeszcze znacznych wkładów, począł on obok tych interesów naftowych próbować jeszcze innych spekulacyjnych interesów, gdyż pragnął znaleść nowych wspólników. Drugą zaś przyczyną, która go zmuszała do szukania nowych interesów, było to, że dochody z jego udziału w przedsiębiorstwach naftowych nie wystarczały na opędzenie wydatków.

Biedermanowie poczęli się wycofywać z chwilą, gdy Szczepanowski wstąpił do parlamentu, gdyż uważali jego działalność polityczną za niezgodną z należytem prowadzeniem przedsiębiorstw przemysłowych. Inaczej się na tę rzecz zapatrywał dyrektor Zima. On mniemał, że jedno z drugiem da się połączyć, i że korzyści, płynące z działalności politycznej Szczepanowskiego, przeważą nad złemi stronami takiego rozdwojenia.

Zanim Szczepanowski przystąpił do omówienia dalszych swych przedsiębiorstw, t. j. kopalni węgla, zaznaczył, że po owych niepowodzeniach w interesach naftowych pozbył się początkowego swego niedoświadczenia i niepraktyczności, a tylko jedno pozostało mu i nadal, mianowicie, że uważał się zawsze odpowiedzialnym za błędy, które nie on sam, ale cała spółka popełniała. Mówi on, że spółka jego posiadała ten charakter, iż miał on *wspólników do zysku, ale nie miał wspólników do strat.*

Już za pierwszego swego pobytu w Kołomyi poznał Szczepanowski kopalnie węgla w tamtej okolicy i już w r. 1887 zaczął nabywać pewne udziały na małą skalę. Z czasem nabrał przekonania tego, że jest tam bardzo rozległa przestrzeń, najmniej 1000 hektarów, zawierającą pokłady węgla o grubości co najmniej 1 metra. Jeżeli weźmiemy tylko, że z jednego metra kubicznego wydobędzie się 10 cent. węgla, to obliczając zysk z jednego metra na 2 zł. otrzymujemy z jednego hektaru. który ma metrów kwadratowych 10.000 — 20.000 zł., a z przestrzeni tysiąca hektarów 20 milionów. Gdyby nawet gruba pomyłka zaszła, gdyby wziąć tylko dziesiątą część tych spodziewanych zysków, to zawsze jeszcze były widoki na zysk milionowy. Zatem Szczepanowski mniemał na pewno, że ma w ręku interes, który pokryje wszystkie niedobory interesu naftowego. Był on o tem silnie przekonany, gdyż węgiel, to nie jest coś płynnego, jak nafta, co dziś jest, a jutro może nie być, lecz coś stałego, co starczy na szeregi lat. A przytem zauważyć należy, że kompleks tych kopalń, które chciał Szczepanowski założyć w tamtej okolicy, oddalony by był o 600 kilom. od innych kopalń węgla, tak, że żadnej konkurencyi by nie miał. Zatem sądził Szczepanowski, że może z całą pewnością liczyć na to, iż ma w ręku interes pewny, niezawodny, a milionowy.

Tu oskarżony zaczął opisywać różne sposoby wierceń w kopalniach węgla. Zwyczajny sposób miał tę trudność, że górne pokłady, zawierające proszek węglowy, spadały na pokłady niższe, tak, że się miało często do czynienia z nieświadomością bądź umyślną, bądź nie umyślną kierownika i robotników, wobec tego, że oskarżony sam nie mógł być przy robotach obecny. Próbowano sposobu wiercenia rotacyjnego, zapomocą maszyny, która całe przekopane pokłady wydobywała na wierzch, lecz maszyna ta się popsuła. Grubość węgla też była ważną przeszkodą, bo np. można było kopać ścianę na $\frac{1}{2}$ metra grubą całemi miesiącami; w ten sposób utopiono całe kapitały w Ostrawie morawskiej. Na pompowanie wody też się zużywało dużo energii maszyn, na co się nieraz nie było przygotowanym. Kilka lat wskutek tego nieraz trzeba było czekać na przekonanie się, jakim jest właściwie dany szyb, jaką ma grubość. Były szyby i kopane; te, jeśli były z suchym węglem, były płytkie; myślano więc, że to tak jest tylko z brzegu. Ocena wogóle była niepewna tak, że znawca Paul był bardzo wstrzemięźliwym w wydawaniu zdania co do wydatności szybów, żądając coraz to nowych prób. Mimo to wydał on potem bardzo przychylny sąd o kopalniach myszyńskich, który oskarżonego skłonił do brnięcia coraz dalej.

Osk. Mimo to jakość węgla — był to węgiel suchy — i regularność, z jaką go napotykano w głębokościach pewnych, spowodowała mnie bardzo wcześnie już do zawierania kontraktów z kolejami co do dostarczania węgla, kontraktów, których potem nie można było dotrzymać.

Przew. Dlaczego nie zaczęto zaraz eksploatacyi, mimo niewydatności pokładów? Czemu pan nie był osobiście przy wierceniach?

Osk. Bo napotkano pokład głębszy w Myszynie 1 m. 60 cm. i myślałem, że będzie potem potrzeba wprowadzić osobny system kopalni, mianowicie szyby i krużganki w samym węglu, a nie w piasku, jak się dzieje przy płytszych pokładach. Próby jednak przedsiębrane później z inicyatywy Łodzińskiego wydały ujemne wyniki. Co do mojej osobistej obecności, to na usprawiedliwienie moje przytoczę, że na miejscu byli lepsi odemnie specyaliści, a zresztą byłem wciągnięty w wir parlamentarnego życia.

Przew. Ile wkłady wynosiły do czasu, kiedy Paul kopalnie badał?

Osk. Musiały już wynieść do 3 kroci, a z końcem r. 1892 496 tysięcy i od tego czasu rosną wciąż.

Przew. Czy w pierwszych czasach opłacało się co?

Osk. Nie, bo roboty próbne przeszkadzały eksploatowaniu, tak, że np. za 60 ct. sprzedawano centnar, którego wydobycie kosztowało 80 ct. Wogóle ciągle odraczało się roboty eksploatacyjne.

Zima dopiero od chwili, gdy węgiel przedstawił się jako korektywa przedsiębiorstwa naftowego, nabrał do węglowego przedsiębiorstwa zaufania. Wtedy to udzielił on mi większego kredytu, zwłaszcza gdy p. Paul postawił bardzo pomyślny prognostyk dla moich kopalni.

Mówił on, że kopalnie węgla przynosić będą rocznie 2 miliony centnarów, co da zysku 400.000 zł., ogółem zaś węgla wystarczy na 60 lat, co przyniesie przez ten czas zysku 30 — 40 milionów.

Jak pod względem zysku przecenialiśmy sprawę, tak nie docenialiśmy jej co do wkładów, obliczając je maksymalnie na $\frac{1}{2}$ miliona. Wkłady te jednak do b. r. wyniosły 3 miliony w obu kopalniach.

O godzinie $\frac{1}{2}$ 1 zarządzono drugą przerwę półgodzinną

KRONIKA.

Lwów 10 października.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał staroście Stanisławowi Czerwińskiemu we Lwowie z okazyi przejścia jego w stan spoczynku w nagrodę za długoletnią wierną i wydatną służbę tytuł radzcy namiestnictwa z uwolnieniem od taksy.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Jana Staromiejskiego z Tarnopola do Lwowa i asystenta pocztowego Anatola Gruszkiewicza z Czortkowa do Krakowa, a przeniesionego z Bośni oficyała pocztowego Stefana Borowczyka przydzieliła do urzędu pocztowego i telegraficznego w Białej. — Posady ekspedyentów pocztowych otrzymali: w Kamionce Lipniku na dworcu Mieczysław Dziekan, w Majdanie sieniawskim Włodzimierz Adamski, w Borkach wielkich Józef Krupiński, w Chotylubie Tytus Zarzycki, w Rudnikach Stanisław Laskowski, w Tryńczy Antoni Cybyk, w Oknie Szymon Malicki, w Soli na dworcu Zenon Gątkowski, w Zarudziu Jakób Wojtowicz, w Wiązownicy Jakób Wiśniowski.

Panna Czaplińska opuściła scenę lwowską i pojechała do Nowego Jorku.

Konkursa rozpisują: Wydział krajowy na stypendyum z fundacyi śp. ks. Antoniego Popkiewicza w kwocie 100 zł. dla synów włościan z gmin Warzyce, Bierówka i Niepla powiatu jasielskiego, rz. kat. uczni przynajmniej trzeciej klasy

Lwowska Fabryka Asfaltu
Odznaczona w r. 1894 honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu.

TEKTUR do krycia dachów
Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
Lwów, ulica św. Marcina 29.

Asfaltową masę w gorącym stanie do izolowania murów fundamentowych.
Tekturę ulepszoną, ogniotrwałą do krycia dachów wysokich gatunków, rola metrów 10 □ od 2 złr. do 3 złr. 50 ct.

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne.
Lak asfaltowy świecący do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa.
Smołę angielską bezwodną.

Fabryka osusza asfaltem najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy gorącym asfaltem grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe oraz reperacye tychże. Długoletnią trwałość poręcza się.

szkół ludowych aż do ukończenia szkół średnich w kraju. Termin do 15 lipca. — Prokuratorya państwa w Wadowicach na posadę funkcyonaryusza prokuratoryi z roczną remuneracyą do 200 zł. Termin do 25 bm. — Sądy powiatowe w Mszanie dolnej i w Muszynie przyjmą zaraz dyetaryuszy za wynagrodzeniem: w pierwszym 22 zł. 50 ct., a w drugim 30 zł. miesięcznie.

Wyścigi cyklistów w Krakowie na szosie mogilskiej odbyły się w niedzielę wśród chłodu i błota. W biegu pierwszym o mistrzowstwo klubu zwyciężył p. Jan Birtus z Krakowa. W biegu tandemów pierwsza przybyła para K. Jaguela i T. Bourillon, druga Morin i Hurst. Bieg główny z powodu trudności terenu zmniejszono z 80 na 10 kilometrów. Zwyciężył w nim p. Bauer; drugi przybył p. Szupiński, trzeci p. Piotrowski, wszyscy z Krakowa; p. Jagucha ze Lwowa miał również wielkie szanse zwycięstwa, jednak tuż przed metą spadł z roweru.

Sprawcę zamachu na ks. Neuburga, Stefana Malca, schwytano w Bóbrce i osadzono w więzieniu śledczem w Kozowej.

Ukaranie nauczyciela pruskiego. Rzadki ten wypadek zdarzył się w Krotoszynie w Poznańskiem. Nauczyciel Kasper oskarżony był o przekroczenie prawa karania dzieci w ośmiu przypadkach. Sąd przyznał nauczycielowi okoliczności łagodzące i skazał go na 15 dni więzienia i 500 marek kary. Prokurator wniósł o 6½ miesięcy więzienia i 1000 marek kary.

Dla nowego teatru foteli dostarczy lwowski stolarz, Pelczarski, którego modele wyróżniały się dobrym smakiem i praktycznością nawet między modelami zagranicznymi. Komisya teatralna uchwaliła zamówić 452 foteli większych a 187 mniejszych. Nowy gmach teatru będzie już teraz oszklony i oświetlony, ale tylko prowizorycznie, aby ułatwić wykonanie robót wewnętrznych.

W sprawie podniesionej przez nas myśli wyzłocenia tła tympanonu, komisya uchwaliła tego tła nie wyzłacać, ze względu, że figury są z szarego kamienia a nie z marmuru, więc linie tych figur, jako nie tak szlachetne jak linie wykute w marmurze, nie robiłyby tak sympatycznego wrażenia na tle złotem. W takim razie możeby komisya zechciała się zastanowić, czyby się nie dało zaprowadzić tła pompejańskiego. My dla tego obstajemy przy wyzłoceniu lub wyczerwienieniu tła, że uważamy, iż szare na szarem źle się prezentuje i widz, patrząc z dołu na tympanon, nie będzie mógł ocenić ani kompozycyi ani wykonania.

Próba pogłębiania koryta rzecznego odbyła się wczoraj na Wiśle pod Krakowem, zapomocą wielkiego przyrządu parowego, zwanego „baggerem", sprowadzonego przez rząd kosztem około 40.000 zł. Próba odbyła się wobec inspektora żeglugi w ministerstwie handlu, p. Schromma, i innych inżynierów rządowych. Po wydaniu sygnału, statek rządowy „Wawel" zaczął holować baggera, przybranego we flagi, w górę rzeki do mostu kolejowego; tam bagger rozpoczął robotę pogłębiania koryta, wysypując żwir w przygotowane galary. Dziennie wydobywa bagger 600 m. kub. żwiru, piasku i ziemi z koryta rzeki. Próba powiodła się bardzo dobrze. — Wczoraj też odbyła się pod Wawelem próba [illegible] za pomocą dynamitu, przy zastosowaniu nowego sposobu zapalania elektrycznością bez drutów izolacyjnych.

Gdzie się podziewały fundusze Kasy oszczędności? Warszawskie *Słowo* pisze: Należy wyświecić rzecz: gdzie się podziewały roztrwonione fundusze. Jeden brudny kanał, którym one się ulatniały, został przez oskarżenie naprowadzony zebranej publiczności. Oskarżenie wykryło też cały szereg dłużników Kasy, których kwalifikacye były wątpliwe. Ale wiadomo, że kiedy potrzeba była robota organizacyjna stronnictwa politycznego, a to nie tylko w oskarżeniu nie zostało napiętnowane, lecz nawet wzmianki o tem nie zasięgnięto. Jeżeli Furmanowa zasiadła na ławie oskarżonych, to dlaczegóż powstrzymano się od wskazania różnych innych kanałów, którymi odpływały fundusze, złożone przez najuboższe warstwy ludności? Satysfakcya ze skazania tych potężnych, którzy zasiedli na ławie oskarżonych we Lwowie, dla moralności publicznej będzie niewielka, jeżeli w procesie staranie się będzie omijało wszystko, co może istotnie zło odkryć i umoralniająco na przyszłość oddziałać.

Zadławienie się. W Krakowie umarł wczoraj po jednodniowej chorobie Wincenty Singer, profesor tamtejszego konserwatoryum muzycznego i cenny skrzypek. Onegdaj utkwiła mu w gardle kość z kurczęcia, a mimo szybkiej pomocy lekarskiej, nie zdołano go utrzymać przy życiu. Zmarły liczył 47 lat wieku. Pochodził z Siersza i był między innemi uczniem Aleksandra Kątskiego. W krakowskim Towarzystwie muzycznem pracował lat przeszło 20 zarówno jako pedagog, jako też jako wykonawca na wszelkich koncertach Towarzystwa muzycznego. Liczny zastęp uczniów jego, jakoteż i Towarzystwo muzyczne szczerze odczuwa żal po tej niespodziewanej stracie.

Otwarcie rafineryi w Przeworsku. Piszą nam z Przeworska: W sobotę 7 b. m. otwarto ruch w świeżo wzniesionej rafineryi cukru w Przeworsku i jednocześnie poświęcono ten nowy zakład przemysłowy. Około budowy i urządzenia pracowano gorliwie i energicznie przez półtora roku.

Zakład to olbrzymi i jak twierdzą znawcy, jest cukrownia przeworska wraz ze swą rafineryą — jak na teraz — największą fabryką cukru w Austro-Węgrzech.

Właściwy ruch fabryki tej czyli „kampania" trwa jesienią przez 3—3½ miesięcy, t. j. od zbioru buraków aż do Bożego Narodzenia.

Dzień rozpoczęcia kampanii poprzedza zawsze nabożeństwo przy udziale urzędników fabryki i bardzo licznych robotników, pracujących w cukrowni. Robotnicy ci, tak mężczyźni jak i kobiety, rekrutują się z najbliższej okolicy Przeworska i już wcale dobrze włożyli się do pracy, przy niezliczonych maszynach i kotłach.

Uroczystą była w sobotę chwila, gdy koła, pasy i maszyny nowej rafineryi, po upadnięciu na nie kropel święconej wody poszły w ruch. Wesoły szum, warkot i ruch, zdradził otoczeniu, iż pierwsza kampania rafineryi otwarta.

Dotychczas wyrabiał „Przeworsk" tylko cukier „surowy", t. j. w drobnych białych lub żółtawych kryształach. Cukier taki odbywał podróż do obcych rafineryi, na to, by po opłaceniu podwójnego frachtu wracać do nas w cenie potrójnej. Teraz możemy i będziemy mieć cukier własny i to cukier ostatecznie [illegible] w Przeworsku, w kraju naszego. Myślimy, że powinien nam być ten słodszym!

Życzymy temu dobrze prowadzonemu przedsiębiorstwu [illegible]. Bierzmy przykład i wierzmy, że w nas samych i w kraju leży przyszłość.

Powtarzajmy hasło: „Do przemysłu z Bogiem — do pracy!"

Proces o 10 milionów fr. Paryska „Alliance israélite universelle" zaskarżyła do sądu generalnych spadkobierców zmarłej niedawno baronowej Hirschowej, z powodu, iż nie wypłacili oni legatu testatorki w kwocie 10 milionów franków na rzecz szkół żydowskich na Wschodzie.

Sensacyjną wiadomość podaje paryski „Le Journal": oto donosi, że ekskrólowa serbska Natalia wstąpi wkrótce w związki małżeńskie ze znanym poetą i członkiem akademii francuskiej Piotrem Loti. Przyjaźń Natalii z Lotim datuje się oddawna, ale dotychczas przypuszczano, że odnosiła się wyłącznie do sfery artystyczno-duchowej. Była małżonka Milana przebywa obecnie w willi swego przyjaciela.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +3, w poł. +7 R. Bar. 773. Podnosi się. Pogoda.

Przykre stosunki.

Pani. Kasiu, ja wczoraj jakiegoś gefreitra widziałam u ciebie w kuchni.

Kasia. A cóż pani myśli, że ja za tych parę papierków na miesiąc mogę se jenerała trzymać?

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś w wtorek po raz ostatni „Gejsza", operetka Sidney Jonesa. We środę „Tamten", sztuka J. Maskoffa, występ St. Knake-Zawadzkiego. We czwartek „Donna Juanita". W piątek „Paryżanka", komedya Henryka Beque, oraz „W Dąrowie górniczej". W sobotę po południu „Gwiazda Syberyi", dramat patryotyczny w 4 aktach ze śpiewami L. hr. Starzeńskiego, wieczorem „Noc w Wenecyi". W niedzielę po południu „Miejsca kobietom", komedya w 4 aktach Valabregue i Henequina, wieczorem „Orfeusz w piekle". W poniedziałek i wtorek (wznowienie) „Bettina," operetka w 3 aktach Audrana. We środę po raz pierwszy „Bunt Napierskiego", oryginalny utwór sceniczny w 3 aktach Jana Kasprowicza.

Literatura i sztuka.

Z teatru. Po kilku latach pobytu na scenie krakowskiej, wystąpił u nas wczoraj po raz pierwszy nowo zaangażowany artysta p. Stanisław Knake-Zawadzki. Aktor ten cieszący się u nas już z dawna zasłużoną sławą, dowiódł wczoraj, że lata, które go dzielą od czasu, gdy grał stale na naszej scenie, nie przeszły dlań bez rezultatu. Z p. Zawadzkiego zrobił się tzw. bohater charakterystyczny w wielkim stylu. Posługujemy się tą nazwą tylko dla najzewnętrzniejszego scharakteryzowania jego aktorskich warunków, według tradycyjnej klasyfikacyi aktorskiej. Dzisiaj bowiem, kiedy potrzeba prawdy na scenie ruguje ze sztuk typy, zastępując je coraz to częściej indywiduami, a doświadczenie poucza, że indywiduami a nie typami, są bohaterowie wszystkich lepszych dzieł dramatycznych dawniejszych ze światka aktorskiego także coraz to więcej emigrują typy. Współczesne pojęcie dramatu wyklucza wszelką jednostronność i wymaga charakterów złożonych z rozmaitych pierwiastków, wedle recepty dla każdego indywiduum osobnej. Dlatego dzisiaj, nie można aktorów według istoty ich gry i charakteru ról dzielić na „lekkich amantów", „naiwne", „lirycznych ojców" „charakterystyczne matki" i t. d. Każdy inteligentny aktor musi być innym w każdej roli, musi każdą rolę według wskazówek autora wyposażać w odrębne cechy indywidualne i cechy te zestroić jednolicie i przystosować do sytuacyi. Chcąc po dawnemu wyrazić to, czego się od każdego aktora ma dzisiaj wymagać, należałoby powiedzieć, że aktor każdą rolę powinien traktować charakterystycznie, wszystko jedno, czy to rola amanta, czy ojca, czy bogacza, czy dziada. Pewne dystynkcye dopuszczalne są tylko o tyle, o ile np. podeszły wiek aktora nie kwalifikuje go do grania młodzieniaszków, albo zbytnia tusza aktorki nie pozwala jej grać roli eterycznego dziewczątka itp. Po za tem tylko podrzędni aktorowie przystają dokładnie do poszczególnych formułek.

P. Zawadzki grał rolę woźnicy Henszla charakterystycznie i to w najlepszem tego słowa znaczeniu. Co prawda, już w fizycznych swoich warunkach miał p. Zawadzki gotowy podkład dla tej roli. Okazały wzrost, związana z tem pewna ociężałość ruchów i potężny gruby głos nadawały się wybornie do przedstawienia niemieckiego chłopa, olbrzyma, ociężałego zarówno w ruchach, jak w myśleniu i w mowie.

Zaraz w pierwszym akcie dał p. Zawadzki całe tło psychiczne Henszla: prostoduszność i nieporadność wobec wypadków, które go zaskakują niespodzianie. Najlepiej wypadły przysięga, złożona umierającej żonie, kłótnia z drugą żoną, scena bójki w karczmie i cały akt piąty w domu, kiedy to się Henszlowi marzy, że widzi żonę umarłą i w zdradzie nowej żony upatruje karę za niedotrzymanie przysięgi. Wszystkie te sceny utrzymane przez cały czas w tonie, były doskonałym obrazem tego, jak taka natura, jak woźnica Henszel, pasuje się ze swoim losem. Do szczegółów bardzo dobrych należało np. powłóczenie nogami, jakby przygnębionemu Henszlowi ciężyło jego własne olbrzymie ciało. Następnie kiedy w karczmie chwyta Henszel szwagra za rękę i trzyma go, aby zaczekał aż przyjdzie Henszlowa, której ten szwagier do ócz ma powiedzieć swoje podejrzenia, to widać w nim całą głuchą zawziętość rozjuszonego podejrzeniem olbrzyma. W akcie piątym bardzo dobrze pomyślanem było ustawiczne patrzenie w miejsce, na którem stało łóżko nieboszczki żony, wywierające wrażenie wprost straszne, jak również nagły skok do szuflady po nóż, lub błędne chodzenie po izbie tam i nazad bez widocznego celu. Niepotrzebnie naszem zdaniem mazurował z krakowska p. Zawadzki, co wobec nazwisk niemieckich raziło jako cecha zbyt odmiennie lokalna. Grube myśli chłopskie w grubych słowach wymawiane grubo z chłopska oddałyby dostatecznie ludowy charakter dyalogu. Samo akcentowanie myśli i ich podkreślanie było bardzo dobre i dawało w połączeniu z gestykulacyą i mimiką doskonały obraz powolności i braku zdecydowania myśli chłopskiej. Słowem, wyjąwszy akcent mazurski, wszystko było tak dobrem, że scena lwowska może być szczęśliwą z pozyskania takiej siły, jaka się nam wczoraj w panu Zawadzkim przedstawiła. *S. W.*

* **„Iris"** Nr. 20 — organ Koła literacko-artystycznego we Lwowie — opuścił już prasy drukarskie i zawiera prace: dra Barwińskiego, W. Czapelskiego, St. Niewiadomskiego, A. Nowaczyńskiego, Rodocia, M. Rollego, St. Schnür-Pepłowskiego, Jana Stelli-Sawickiego i Jana Zacharyasiewicza. Numer zdobią portrety śp. Włodzimierza Dzieduszyckiego i Władysława Wankiego, tudzież reprodukcya kompozycyi tego ostatniego p. t. „Marabut myśliciel".

Głosy publiczności.

W czerwcu b. r. ośmielił się podpisany przełożony klasztoru OO. Karmelitów i administrator parafii w Sąsiadowicach podnieść błagalną prośbę w kilku naszych dziennikach krajowych do ofiarności wszystkich serc katolickich, by z najmniejszym bodaj datkiem raczyły łaskawie pospieszyć na pomoc konwentowi naszemu, a przez to dopomódz mu w przedsięwziętej restauracyi parafialnego kościoła pod wezwaniem św. Anny, oraz klasztoru. Jakoż nieśmiała wprawdzie, ale z ufnością przedstawiona prośba nasza znalazła chętny oddźwięk w wielu pobożnych sercach, gotowych zawsze spieszyć z pomocą tam, gdzie się rozchodzi o podniesienie chwały Bożej, dobra kraju, uratowanie narodowej pamiątki i zbawiennego pożytku ludzkości. W poczuciu więc najgłębszej wdzięczności za łaskawie dotąd ofiarowane datki, wskutek naszej odezwy z miesiąca czerwca, ośmielamy się wyszczególnić je, a mianowicie: JE. biskup tarnowski Ignacy Łobos 10 zł., pp. Karol Caliga z Głęboki 5, Marya Podlewska z Ostałowic 2, N. N. z Krosna 1, Moczydłowski z Załucza 1, A. Gawlikowski ze Lwowa 1, K. M. Walterowie z Krościenka 1, ks. E. B. ze Lwowa 10, Wanda Sadler z Dubiecka 2, ks. M. Sos z Targowisk 5, ks. Bobek z Kleczy 2, J. Piasecki i J. Fryt z Wieliczki 2, Anna Giełdanowska z Wiednia 1, J. S. K. ze Lwowa 5, E. Górski z Grybowa 5, Franciszek Fafuła z Sąsiadowic 5, Podwyszyńska z Paryża 10, A. L. z Krakowa 1, Medycki z Tarnopola 1·50, Jan Zółkiewicz, strażnik kolejowy z Ottynii 5, Studzieniczka ze Skał. tu 1 zł. Wszystkim dotychczasowym łaskawym ofiarodawcom serdeczne od nas: „Bóg zapłać!"

W tym roku pokryto już wprawdzie cały kościół i klasztor trwałą, najlepszą dachówką, aby jak najrychlej zabezpieczyć rozpadające się mury od grożącej ruiny, ale uskuteczniono to w ten sposób że materyał potrzebny wzięto przeważnie na kredyt, a robotnika opłacano z wpływających szczupłych kollekt i powyż wymienionych datków. Nadto sam Konwent od ust sobie odejmuje, by wspólnie z ofiarnością publiczną dźwigać kościół i klasztor, tę historyczną i narodową pamiątkę fundacyi sławnych w dziejach Herburtów, od upadku i zagłady.

Według obliczenia rzeczoznawców, t. j. techników i inżynierów, cała gruntowna restauracya kosztować będzie od 20 do 22 tysięcy reńskich, chcąc te święte i drogie dla polskich serc zabytki starożytności podnieść do dawnej świetności. Niestety, choćby Konwent nasz przez długie lata dokładał wszelkich sił swoich, mimo to w żaden sposób nie podoła sam tak wielkiemu, przedsięwziętemu dziełu zbożnemu, a restauracya, jak każdy na miejscu przekonać się może, nie ścierpi długiej zwłoki, i domaga się ciągłego, rychłego postępu.

Z tego też powodu, Konwent OO. Karmelitów zmuszony jest odezwać się znowu tą drogą z uprzejmą prośbą do wszystkich pobożnych serc, a w szczególności do Ojców i Matek, dla których dobro i bogobojne wychowanie swych dziatek, bez wątpienia jest najgorętszem życzeniem, a którzy u Boga potrzebnych do tego łask, zaś u św. Anny osobliwszej opieki i pomocy uprosićby sobie pragnęli, iżby Konwentowi pospieszyli z łaskawem, dalszem wsparciem na tak szlachetny cel.

Wszelkie datki przyjmuje z największą wdzięcznością niżej podpisany przełożony Konwentu OO. Karmelitów w Sąsiadowicach, poczta Felsztyn.

Niech Bóg nieprzebrany w Swojem miłosierdziu będzie obfitą zapłatą wszystkim łaskawym ofiarodawcom, a klasztor sąsiadowicki OO. Karmelitów jak dotąd, modli się codziennie i we wszystkich Mszach św. poleca gorąco Najwyższemu, swoich dobrodziejów, tak też i nadal o Nich nigdy nie zapomni. Sąsiadowice 3 października 1899.

O. Maksymilian Kopytowski, przeor OO. Karmelitów i administrator parafii w Sąsiadowicach, poczta Felsztyn.

Sport.

Wyścigi konne w Budapeszcie. — Zjazd jesienny.

Dzień trzeci 28 września. Handicap październikowy; nagroda 10.000 k. zwycięzcy, 1.500 k. drugiemu koniowi; meta 1600 mtr. Zapisano koni 32, biegało 9. Br. J. Harkanyi'ego 4-l. „Jablanica" po Kegy-ur od Jane Schore (54 kg.) 1, p. A. Drehera 4-l. „Gagerl" (58 kg.) 2. Totalizator 20 : 5. — Nagroda rządowa dla koni dwuletnich; 7000 k. zwycięzcy, 800 k. drugiemu koniowi; meta 1000 mtr. Zapisano koni 11, biegało 6. P. Drehera „Capo Gallo" po Galaor od Capua 1, br. J. Harkanyi'ego „Enzio" 2. Totalizator 9 : 5.

Dzień czwarty 30 września. St. Leger, 60.000 k. zwycięzcy, 8000 k. drugiemu koniowi; dla koni trzyletnich; meta 2800 mtr. Zapisano koni 174, biegało 8. P. A. Drehera „Per-Butters" po Gaga od Peeress 1, br. H. Königswartera „Bonvivant" 2. Totalizator 24 : 5.

Dzień piąty 1 października. Nagroda rządowa 5000 k. zwycięzcy, 600 k. drugiemu koniowi; meta 2800 mr. Zapisano koni 9, biegały 4. P. C. Wooda 4-l. „Zaszlos" po Fenek od Tartan Banner 1, br. Harkanyi'ego 4-l. „Vivo" 2. Totalizator 7 : 5. — Nagroda Hatvan 10.000 k. zwycięzcy, 1.500 k. drugiemu koniowi; dla koni dwuletnich; meta 1000 mtr. Zapisano koni 16, biegało 5. Hr. T. Festeticsa „Attila" po Culloden od Addy 1, hr. T. Andrassy'ego „Lili" 2. Totalizator 10 : 5.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 10 października. Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5285 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 372, z Bukowiny 12. Przebieg targu ożywiony. Ceny podniosły się o 1 zł. Z całego spędu zostało niesprzedanych 29 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 86 sztuk po 27—31 zł., 115 sztuk po 32—34, 63 sztuk po 35 — 37, 15 sztuk po 42 zł., licząc za centnar metryczny żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26 do 34 zł., krowy podtuczone po 26—31 zł., bydło chude dla masarzy po 17 do 25 zł. także za centnar metryczny żywej wagi.

* **Chmiel.** Pośledni gatunek tegorocznego chmielu wstrzymuje browary od gromadzenia zapasów; zakupna wystarczają zaledwie na bieżące potrzeby. Popyt jest zatem mało ożywiony i przypuszczać należy, że tak trwać będzie do końca kampanii i że browary bez zapasów wejdą w kampanię przyszłoroczną. Za chmiel nasz płacą 25—35 zł., zatecki notują po 50 zł. *Dom dla ziemian.*

\+ **Z kolei.** Ruch towarów z wyładowaniem na Łabę. Taryfa dla Galicyi i Bukowiny z dnia 1 maja 1897. Z ważnością od 1 października wchodzi w życie dodatek II do taryfy i dodatek I do przepisów dotyczących się dróg wskazanych.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 10 października. *Wiener Ztg.* ogłasza odręczne pismo cesarskie do prezydenta ministrów hr. Clary'ego, w którem Cesarz zarządza zamknięcie 15-tej sesyi Rady państwa.

Arcyksiężna Marya Walerya powiła wczoraj po południu w Wallsee szczęśliwie syna.

Warszawa 10 października. Na stacyi Ruda na linii kolei warszawsko-wiedeńskiej zderzył się pociąg osobowy z lokomotywą rezerwową. Obie lokomotywy i kilka wagonów zostało potrzaskanych, przyczem kilka osób doznało ciężkich, a wiele lekkich obrażeń.

Gradyska 10 października. W miejscowości Farra odbyło się wczoraj uroczyste odsłonięcie marmurowego posągu Cesarza Franciszka Józefa.

Praga 10 października. Zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego, zatwierdziło uchwałę posłów młodoczeskich o przejście do stanowczej opozycyi przeciw rządowi, pozostawiając ich uznaniu sposób, stopień i taktykę tej opozycyi. Zgromadzenie uznało dalej potrzebę utrzymania solidarności prawicy (a więc nie ma opozycyi *Przyp. Red. Przeglądu*) i upoważniło komitet wykonawczy stronnictwa do odpowiedniego zorganizowania ruchu opozycyjnego wśród narodu. Zarazem przyjęto do wiadomości, że młodoczescy posłowie do rady państwa oświadczyli gotowość złożenia mandatów i upoważniono komitet wykonawczy do oznaczenia czasu, w którym to złożenie mandatów ma nastąpić.

Budapeszt 10 października. Przedłożony na wczorajszem posiedzeniu sejmu preliminarz budżetu na rok 1900 objaśniał minister skarbu Lukacs, w długim wywodzie. Minister zapewnił, że rząd jest zdecydowany w tej samej mierze co dotychczas a nawet jeszcze więcej popierać rozwój życia ekonomicznego na Węgrzech. Wbrew niekorzystnym wieściom stwierdza minister, że podstawy ekonomicznego życia Węgier są zdrowe i zdolne do rozwoju. „Nie mamy — mówi minister — żadnego powodu oddawać się zwątpieniu i tracić odwagi". (Żywe oklaski).

Praga 10 października. Nowo mianowany arcybiskup praski ks. Skrbensky przybył tu wczoraj po południu.

Budapeszt 10 października. Między wnioskami, które wpłynęły podczas wczorajszego posiedzenia sejmu do prezydyum znajduje się także wniosek o polecenie rządowi, aby na koszt państwa węgierskiego zakupił ów hotel w Genewie, w którym śp. Cesarzowa i Królowa przeżyła ostatnie dni swoje.

Robotnicy socyalistyczni urządzili wczoraj demonstracyjną przechadzkę po ulicy Andrassy'ego, na rzecz powszechnego prawa wyborczego, przyczem jednak nie przyszło do żadnego wypadku.

Praga 10 października. Wczoraj odbyło się tu posiedzenie komitetu wykonawczego wierno konstytucyjnej wielkiej własności.

Licznie zebrani członkowie zgromadzenia obradowali pod przewodnictwem hr. Oswalda Thuna nad obecną sytuacyą polityczną.

Grac 10 października. Ks. Alfred Liechtenstein złożył mandat posła do sejmu styryjskiego.

Moskwa 10 października. Burza zrządziła na liniach kolei Mikołajewskiej, łączącej Moskwę z Petersburgiem wielkie spustoszenia i przerwała w wielu miejscach komunikacyę.

Berlin 10 października. Kanclerz ks. Hohenlohe z powodu przeziębienia nie wychodzi z domu.

Petersburg 10 października. Według doniesienia finlandzkich dzienników oddział prasowy przy finlandzkim senacie w Petersburgu zażądał wytoczenia śledztwa sądowego urzędowi prasowemu finlandzkiemu z powodu, że toleruje rozszerzanie szkodliwych książek, drukowanych w języku finlandzkim.

Londyn 10 października. Generał Buller, główno-komenderujący armii skoncentrowanej w Afryce południowej udaje się dnia 14 b. m. wraz z swoim sztabem do Afryki południowej.

D'Urban 10 października. Do portu tutejszego zawinęło pięć angielskich parowców transportowych, zapełnionych wojskiem.

Yokohama 10 października. Z powodu spadnięcia całego pociągu kolejowego do rzeki — 50 osób poniosło śmierć. Bliższych szczegółów katastrofy brak.

Wiedeń 10 października. Burmistrz miasta dr. Lueger i poseł hr. Stürgkh, konferowali dziś przedpołudniem z prezesem gabinetu hr. Clary'm.

HOTEL FRANCUSKI
Ludwika Stadtmüllera.

Przyjechali dnia 10 października. P. Lekczyński z Remenowa. F. Sozański z Kornalowic. E. Martynowicz z Wołynia. Gottlebowie Haszlakiewicze z Liwczy. E. Loeschner z Pragi. A. Lehmann z Podhajec. J. Dötz z W. Neustadt. K. Reinhardt, M. Schwarz z Wiednia. K. Małecki z Tarnopola. Kapitan Wodiczka z Tarnowa.

HOTEL IMPERIAL
(pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia)
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 10 października. Hr. Jabłonowski z Popowiec. A. Brandau z Düsseldorfu. A. Bourdon z Moskwy Hr. J. Potocki z Rymanowa. E. Preisach z Kijowa. B. Niedzielski z Brusna. J. Meszaros z Krosna. Ż. Gabryelski z Krakowa. S. Romocki z Warszawy. Hr. J. Plater z Poznania. J. Skarbek-Borowski z Hurki. P. Klinger z Wiednia. W. Jędrzejowicz z Czudca. E. Thorn z Konstantynopola. Hr. F. Czosnowski z Ożomli.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Przeniosłem mój INSTYTUT DENTYSTYCZNY
z ul. Hetmańskiej 6 **na ul. Kopernika 4**, naprzeciwko Wnego Mikolascha
i wykonuję plombowanie i rwanie bez bolu, sztuczne zęby sposobem wiedeńskim po zniżonej cenie, naprawę złamanych szczęk przyjmuję i pocztą, nadto leczę choroby jamy ustnej, nosa, gardła i uszu. Instytut otwarty przez cały dzień.
Dr. dentysta M. WIKTOR.

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akcyjnego
Banku hipotecznego.

Założony w roku 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
we Lwowie ul. Karola Ludwika 1.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety.
Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna zł. 1·70 we Lwowie, zł. 1·80 na prowincyi.

Lwów 10 października. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 209·00 do 211·00 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł w. a. 278·00 do 281·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 357.— do 367 —. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 248·— do 253·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 197·00 do 200·00

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 110·— do 110·70 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·70 do 99·40, 4 proc. los. w 60 lat 94·00 do 94·70. Banku kraj. 4 i pół proc los w 61 lat 99.30 do 100·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 96·50 do 97·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emizya) 96·00 do 96·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 96·00 do 96·70, 4 proc. los w 56 lat 92.30 do 93·00,

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·00 do 96·70. Bukowinskiego fund. gropin. 5 proc 101.20 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·50 do 000·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·00 do 97·70. Pożyczki kraj. 6 proc. 103·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 94.30 do 95·00, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 92·30 do 93·00.

Monety. Dukat cesarski 5·67 do 5·77. Napoleondor 9·55 do 9·65. Rubel rosyjski papierowy 128·00 do 129·00. 100 marek niemieckich 58·90 do 59·20.

Wiedeń 10 października. (Giełda towarowa). Cukier surowy 12·05. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 19·80. Tendencya silna.

Berlin 10 października. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·40. Spirytus 43·60.

Paryż 10 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·50. Mąka („Fleur de Paris") 25.55.

Frankfurt 10 października. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 226·80; kolej państwowa 141·60; alpiny 00·00; disconto 190·80; laura 000·00.

Wiedeń 10 października. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 8·50—8·51, na wiosnę 8·82—8·83 żyto na jesień 6·97—6·98, na wiosnę 7·34—7·35; kukurudza na wrzesień-październik 5·63—5·65; na maj-czerwiec 1900 r. 5·42—5·43; owies na jesień 5·22—5·23, na wiosnę 5·66—5·67; rzepak na wrzesień-październik 12·60—12·70, na styczeń-luty 1900 r. 00·00; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32—33. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 10 października. (Giełda zbożowa). Pszenica na październik 8·20—8·21, na kwiecień 1900 r. 8.67—8·68, żyto na październik 6·52—6·54, na kwiecień 1900 r. 6·95—6·96; owies na październik 4·95—4·96, na kwiecień 1900 r. 5·36—5·37; kukurudza na na maj r. 1900 5·12—5·14, rzepak na sierpień 1900 r. 11·90—12·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna słaba. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna:

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·16	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima).
-	3·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	6·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławow.
-	6·50	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·10	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·40	Janowa.
-	7·55	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	7·44	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·05	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	8·15	Sokala i Rawy ruskiej.
-	9·00	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·55	Stanisławowa (Kerösmező, Kozowy).
-	1·01	Janowa.
1·30	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	1·40	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
1·50	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
2·20	-	Podwołoczysk (Kijowa. Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
2·35	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	5·55	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
-	6·10	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·20	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	8·34	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
8·45	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	9·55	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	10·08	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec) na Podzamcze.
-	10·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	10·30	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.

Ze Lwowa do:

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
12·50	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·36	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl. Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	5·50	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	6·20	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	6·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
-	6·30	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
-	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·20	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	8·45	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżego.
-	9·10	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	9·25	Janowa.
-	9·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	9·45	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	9·53	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	10·10	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	12·50	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
2·08	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza.
-	2·15	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
2·45	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
2·55	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	3·05	Stryja. (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	3·15	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
-	3·20	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	3·25	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	5·25	Jarosławia.
-	6·21	Stanisławowa.
-	6·40	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Warszawy), Mözö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
-	6·50	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
-	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
-	7·10	Sokala i Rawy ruskiej.
-	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
-	7·42	Tarnopola z Podzamcza.
-	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
-	8·35	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
-	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
-	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniażdworu, Nowosielicy.
-	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
-	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego.
-	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje **wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym.**

88)

OPĘTANI

POWIEŚĆ MATYLDY SERAO.

(Dokończenie).

— Jeżeli nie wyprawisz go, to wstanę i powiem mu, by wyszedł i nigdy nie pokazał mi się na oczy...

— Poczekaj — rzekł z rezygnacyą poddając się jej woli.

Złożył jej ręce na kołdrze, wstał i podszedł do margrabiego.

Blanka nie spuszczała z niego oczu, jak gdyby słyszała co pocichu mówił do jej ojca.

Amati z całą delikatnością, głosem drżącym oświadczył margrabiemu, że zapalenie mózgu jest chorobą straszną: pali mózg, rwie nerwy, wywołuje nieprzytomne bredzenie przez wiele dni z rzędu, gniew nieustanny, dochodzący do wściekłości; że Marya Blanka jest właśnie w takim stanie, iż nie może znosić w swym pokoju obecności osoby innej — więc, jeżeli kocha swą córkę i chce jej oszczędzić paroksyzmu wściekłości, niech ulituje się nad nią i wyjdzie do drugiego pokoju.

— Czy moja córka powiedziała to panu? — zapytał starzec namarszczywszy brwi.

— Powiedziała.

— Nie chce nikogo w swym pokoju? — pytał dalej.

— Nikogo.

— I pana?

— Pragnie bym pozostał.

— Więc wypędza mnie? — krzyknął z wściekłością.

— Na miłość Boga margrabio, nie unoś się, miej litość nad swoją chorą córką, nad sobą, nademną!

— Nie odejdę stąd, jeżeli nie powie mi tego sama. Blanko! — zawołał Cavalcanti podchodząc do niej — Czy to prawda, że chcesz, bym wyszedł z twego pokoju? Nie wierzę temu człowiekowi; oświadcz mi to sama.

— Prawda! — potwierdziła głosem stanowczym, patrząc na swego ojca.

Margrabia spuścił powieki na załzawione oczy, pochylił głowę na piersi i zwyciężony nieubłaganą karą, wymierzoną przez córkę konającą, wyszedł z pokoju.

Zgarbiony i złamany, jak gdyby miał sto lat, Formosa powlókł się do dawnego gabinetu swego, posiadającego dzisiaj jeden stół stary i krzesło nadłamane.

Siadł na niem i ująwszy głowę w dłonie, pogrążył się w bolesnej zadumie.

Z pokoju córki od czasu do czasu dochodził go jej głos, wołający:

— Nie chcę umierać! nie chcę umierać! ocal mnie! Mam zaledwie lat dwadzieścia... nie chcę umierać!

Ten głos i słowa rozpaczliwe, wygłaszane w gorączce, podobne do skargi i przekleństwa, sprawiały na ojcu wrażenie okrutne.

Nie miał siły opuścić domu i zginąć samotnie, przez nikogo nie żałowany, jak również nie miał odwagi udać się do umierającej córki, gdyż wypędziła go i zatrzymała tylko jedynego człowieka, którego kochała.

— Nie chcę umierać drogi mój! — powtarzała Blanka

Margrabia słyszał krzątanie się lekarza, usiłującego ocalić Blankę, wydawane pośpiesznie rozkazy, kroki Jana i osób innych.

Tylko on nie miał prawa wejść i dowiedzieć się o stanie chorej...

Wszyscy o nim zapomnieli, jak gdyby zmarł oddawna, jak gdyby margrabia Cavalcanti nie istniał nigdy.

Czyż nie lepiej umrzeć, niż być tak opuszczonym?

— To kara Boża za moje winy! — powtarzał sobie.

Podchodził do drzwi i nadsłuchiwał, lecz słyszał tylko szepty służby, pomocnika doktora Amati i rozdzierający serce głos:

— Nie chcę umierać! nie chcę umierać! Ocal mnie!

Oparłszy głowę na rękach, Formosa zdrzemnął się nad ranem, lecz i we śnie słyszał okropne słowa córki.

Był już dzień, gdy Jan przyniósł filiżankę kawy i obudził go.

Margrabia, wypędzony z pokoju córki, nie miał odwagi zapytać o nią słowami, lecz spojrzał na służącego tak znacząco, że ten zrozumiał go i odrzekł:

— Ciągle jednakowo.

— Więc nawet Amati nie może ocalić margrabianki?

— Stara się, lecz jest zrozpaczony — odrzekł ze łzami w oczach.

* * *

Margrabia Cavalcanti trzy dni i trzy noce, przez które trwała agonia Blanki, przepędził w tym pokoju sam jeden, nie widząc łóżka i nie dotykając się przynoszonego mu pokarmu.

Zawsze rumiana, pomimo wieku, twarz starca pokryła się barwą fioletową.

Gdy Jan i Małgorza wchodzili do jego pokoju, spoglądał tylko na ich twarze i nie zapytywał o nic.

Alboż nie słyszał rozpaczliwych słów córki, iż nie chce umierać w wieku tak młodym... alboż do uszu jego nie dochodziły jęki umierającej?

Chwilami znowu ten głos donośny wydawał mu się dowodem zasobu sił i gdy na jakiś czas ustawał, margrabia wyczekiwał go z coraz większym niepokojem.

Trzeciego dnia, rano, nowe wrażenie wyrwało go z odrętwienia. Chora słabym już głosem zaczęła przyzywać swą matkę i prosić, by ratowała ją od śmierci...

Po takich prośbach następowały pauzy milczenia.

Wtedy ojciec powstawał przerażony i znowu drżał, gdy konająca, jęcząc, powtarzała głosem słabym:

— Mamo, ja nie chcę umierać... Mamo ocal mnie...

* * *

Około godziny drugiej nad ranem margrabia zasnął, siedząc przy małym stoliku.

Nie wiedział jak długo spał, lecz gdy się przebudził, panowała cisza tak głęboka, iż przestraszył się bardzo.

Wytężył słuch, by usłyszeć głos wypraszający się od śmierci, lecz mieszkanie zalegało milczenie grobowe.

Rachował czas w miarę ubywania świecy...

Nagle ogarnął go przestrach niezmierny. Zwrócił wzrok ku drzwiom i spostrzegł bladą twarz obserwującej go Małgorzaty.

Domyślił się wszystkiego, mimo to zapytał machinalnie:

— Jak się ma margrabianka?

— Dobrze — zdławionym głosem odrzekła staruszka.

— O której skończyła?

— Przed godziną.

— Nie wzywała mnie?

— Nie.

Chciał powstać, lecz nie zdołał. Zdawało mu się, że umrze natychmiast na tem krześle, skoro istoty dwudziestoletnie umierają wcześniej, niż starcy sześćdziesięcioletni.

Wszedł doktór Amati. Zmieniony był niezmiernie, śmiertelne przygnębienie zniszczyło w nim wszystką energię fizyczną i moralną. Po policzkach jego spływały grube krople łez.

Przez chwilę milczeli, poczem margrabia zapytał:

— Bardzo cierpiała?

— Strasznie.

— Nic nie mogło pomódz?

— Nic — odrzekł zrozpaczony lekarz, szeroko roztwierając ramiona.

Z oczu starca nie pociekła ani jedna łza.

Amati wziął jego rękę, pomógł mu powstać i poprowadził ku drzwiom.

— Chodź pan zobaczyć ją...

Weszli do pokoju zmarłej.

Marchesina de Formosa, Blanka Marya Cavalcanti leżała na swem małem łóżku białem, z głową nieco pochyloną na ramię, z woskową świecą w bezkrwistych, złączonych różańcem, palcach. Na zmizerowane jej ciało nałożono lekką sukienkę białą. Fioletowe usta miała przymknięte, ciemne powieki opuszczone. Wydawała się małą, jak dziewczynka dorastająca.

Twarz jej pokrywał wyraz śmierci, uspokajającej i przebaczającej wszystko, wyraz niepogody, lecz spokoju.

Amati, nieruchomie stojąc obok margrabiego na progu i spoglądając na wątłe zwłoki z długiemi splotami czarnemi, jak dziecko nie dające się pocieszyć, powtarzał:

— Potrzeba kwiatów, kwiatów!...

Starzec nie słyszał go. Długi czas patrzył na zmarłą córkę; następnie, nie rzekłszy ani słowa, nie westchnąwszy nawet, ukląkł na progu i wyciągnął przed siebie ręce, prosząc o przebaczenie, jak król Lear błagał o przebaczenie trupa Kordelii...

K O N I E C.

Poleca się handel WIN Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

„Flirt" „Kraj"
najlepsze **TUTKI** i bibułki w książeczkach z papieru Sassowskiego wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
WE LWOWIE
Wszędzie do nabycia.

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna chromolitografia na kartonie, wielkości ⁴⁴/₅₀ cntmtr, przedstawiająca Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi, w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie Modlitwa za Ojczyznę, aprobowana przez władzę dochowną.
Cena egzemplarza 4 gr., tuzina 4 kor.

Nakład księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie,
Fotografia Najśw. M. P. Ostrobramskiej (matowa) w małym formacie, na odwrotnej stronie Modlitwa za nawrócenie nieprzyjaciół Polski. Cena 30 gr.
Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 10 gr.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 4 gr
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych (300 dni odp.) Cena 4 gr.

Mieszkania i sklepy
po 1 ct. od wyrazu.

Ul. Badenich 9 pomieszkania z komfortem urządzone od 1 października do wynajęcia

Sklep od października do wynajęcia **Zyblikiewicza 37.**

Dwa pokoje, spiżarka do wynajęcia. **Zyblikiewicza 37.**

Rydze kiszone, baryłeczki 5 klgr. franco wysyła za 2 złr. Julian Markowski Uście ruskie.

Posada ekonoma
w Cebrowie jest do obsadzenia od 1 lutego 1900 ewentualnie wcześniej. Zgłoszenia zaopatrzone w odpisy świadectw prosze przesyłać pod adresem M. G w Cebrowie p. Jezierna, nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Uzdolniony ogrodnik z dobrymi świadectwami poszukuje umieszczenia za miernem wynagrodzeniem, ale jako przemysłowiec przyjmie i na tantyemę, pod adresem A. S. główna poczta Przemyśl, restante.

Osoba młoda, inteligentna, która od dłuższego czasu zajmuje się chorymi, podejmie się pielęgnacyi chorych także i do zarządu domem. — Wiadomość „Zofia" Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana 9.

Pianino fabryki **E. A. Alberta Aussig** jest do sprzedania. Zyblikiewicza 37, II p.

Smalec potaniał! pół kilo 34 ct. tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego **1. 2.**

Znakomity koniak
francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3.50., pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego 2.**

Poszukuje się starszego **pomocnika** ogrodowego z odpisami świadectw pod adresem: Zarząd ogrodów w Dukli.

Bona Niemka jest zaraz do umieszczenia w biurze Zagórskiej, Lwów Chorążczyzna 7.

Nauczyciel najlepiej polecony, z długoletnią praktyką przygotowuje uczniów szkół średnich, prywatystów do egzaminów. Poszukuje posady. M. O Ajencya dzienników Lwów, Pasaz Hausmana.

Drób rasowy w kilku odmianach ma do sprzedania W. Styka, Miskolc, Szelesgasse 145 Ungarn.

Szatkownice
do kapusty (znakomite)
o 2 3 4 5 6ciu nożach
po złr. 2, 3, 3.50, 4, 4.50 poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). **Filia: Tarnopol.**

ARTUR KOŚCICKI
(SYRIUSZ)
Lwów ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja liczba 2, poleca wyborny **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1.50. **koniak** kuracyjny od 1.80 hr. **Rum** najlepszy od 1.20 ½ lit. **Wódka holenderskie** pół kl. 1.00

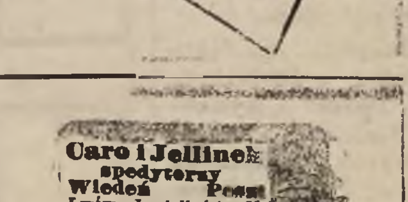
Institutrice française prendrait des leçons en change de l'entretien S'adr. Bureau Plohn, Lwów.

Nauczycielki, bony, gospodynie oraz wszelką służbę poleca biuro Wereszczyńskiej, Lwów, Batorego 6.

Kamienica 10 lat wolnych, zamieszkała, pożyczka 10.000 zł. na 4½%, czynsz roczny 1.640 zł., pokoje wielkie. Z powodu wyjazdu tylko za 17.50 zł. do sprzedania, Snopkowska 2 B. I piętro.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarayss** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

SASKIE
POŃCZOCHY
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



Jagiellońska 22.
Przeprowadzenia
w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem, koleją, drogą kołową i w miejscu.

Kawy
znakomite w smaku
woreczki netto 4½ Kg.
CEYLON dobra Nr. 4 zł 9.50
„ gruba „ 3 „ 9.88
„ przednia „ 2 „ 10.26
„ najlepsza „ 1 „ 10.64
poleca
Fryd. Schubuth
Lwów, Rynek l. 45.
Rok założenia **1789.**

Poplamione!
Ubrania męskie i suknie damskie oddaje się jak nowe w pierwszym wiedeńskim zakładzie chemicznym czyszczenia ubiorów
Szymona Weissa, Lwów
Kopernika l. 12.
Listy pochwalne z wszelkich stron. PALTA zimowe najgorzej spełzłe odnawiamy jak nowe.

Ogłoszenie.

Począwszy od 10 bież. miesiąca przyjmować będzie Kasa oszczędności miasta Tarnopola wkładki do każdej wysokości i oprocentowywać je po 4½% (cztery i pół od sta).

Dotychczasowe 4% wkładki oprocentowane będą po 4½ od sta począwszy od 1 stycznia 1900 r.

Podatek rentowy opłacać będzie Kasa oszczędności jak dotąd z własnych funduszów.

Postanowienia dotychczasowe dotyczące wypowiedzenia wkładek, wypłaty za eskontem itp. pozostają niezmienione.

Tarnopol 4 października 1899.

Dyrekcya Kasy Oszczędności
miasta Tarnopola.

Winogrona kuracyjne
w koszykach pięciokilowych,
codziennie świeże
kilogram 40 ct, polecają
Musiałowicz i Janik
WE LWOWIE.

HANDEL HERBATY I KAWY
Edmunda Riedla
we Lwowie plac Maryacki 10



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1.60
Souchong czarna	2.—
— zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	pół k. —.90
Cuba grubo ziarn.	9.50	„ —.90
Ceylon zielona	10.—	„ 1.—
„ „ przednia	10.40	„ 1.04
„ „ g. ziarn	10.75	„ 1.08
„ „ perłowa	10.75	„ 1.08
Mocca arab. arom.	10.75	„ 1.08
Jawa złota	10.75	„ 1.08

Opakowanie nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą

Rok założenia 1836.
HENRYK SCHWARZ.
MAGAZYN
Towarów Bławatnych i Konfekcyi damskiej
w KRAKOWIE, przy ul. Grodzkiej l. 13.
poleca na obecną porę roku: materyały na suknie i okrycia damskie w jedwabiu i wełnie. Chustki, Pledy, Kołdry, Dywany, Chodniki, Firanki. Przykrycia na stoły i łóżka. Pończochy, Skarpetki i t. d.
Gotowe okrycia, paletoty i kostyumy.
Skład płótna, bielizny stołowej, szyrtingów i barchanów.
Zamówienia na konfekcyę damską przyjmuje Magazyn według modeli lub żurnali paryskich i berlińskich. — Próbki na żądanie opłatnie

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Woda Selterska
wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.
używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 16 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE.

Dra. med. Lahmanna
spodnie ubranie
Cenniki darmo i opłatnie. Składy będą podane.
Prawdziwe tylko z tym znak. ochr.
Przez lekarskie powagi usilnie polecana, najzdrowsza od dawna uznana bielizna. Nie kurczy się w praniu. Nie spilśni się. Nie drażni skóry. Zostaje zawsze przepuszczalną i miękką jak jedwab obok największej trwałości.
Bardzo przyjemne noszenie w każdej porze roku.
Daleko tańsze niż bielizna wełniana.
Jedynie koncesyonowana fabryka:
H. Heinzelmann, Bregenz
(Vorarlberg).
Główne składy we Lwowie: Magazyn Jana Riedla, F. S. Bardasza i Antoniego Gudiensa.

JULIAN SOLIK
(przedtem FR. MROZIŃSKI)
we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 7,
poleca **wszelkie gatunki futer** a mianowicie: futra do podróży, paletoty męskie i damskie, podług najnowszych fasonów, rotondy, katanki, kołnierze, peleryny, zarękawki czapki, męskie i damskie kołpaki, skóry we wszystkich gatunkach, wierzchy gotowe do futer męskich i damskich. **Materye najnowsze na wierzchy** w największym wyborze. Wyszczególnione tu towary znajdują się na składzie
Ceny umiarkowane stałe.
Do przechowania przyjmuje się futra na **LATO.**
Dla P. T. Publiczności i Przewielebnego Duchowieństwa spłaty miesięcznemi ratami.

Rok założenia 1878.
Nowości w wielkim wyborze, kufry, noże, szwedzkie otrzymał i poleca
po cenach nadzwyczaj umiarkowanych
MAGAZYN SPECYALNO GALANTERYJNY
pod firmą au bon Marche
Késmarky & Illés Następca
WŁADYSŁAW CIECHULSKI
LWÓW
Róg placu Maryackiego i ulicy Teatralnej L. 2, dom Kapitulny
CENNIKI ILUSTROWANE
na żądanie bezpłatnie
Znakomite scyzoryki, noże ze stali szwedzkiej do krajania chleba i użytku w kuchni.



Pasaż Hausmana
Lwowskie
Foto-Plastikon
Na ogólne żądanie.
W tym tygodniu do widzenia
RENNES
Sprawa Dreyfusa.
Wstęp 10 centów.

3-letni
OGIER licencyonowany
po Follblucie angielskim Hoderok od czystej krwi klaczy Gizelli prawnuczki importowanej z Arabii, złoty kasztan bez odmiany, jest do nabycia w Izydorówce, op. Żurawno, stacya kolei Stryj, (bliższa wiadomość Zarząd dóbr), miary 15—3.
Również do nabycia **WAŁACH wierzchowy** 15—3.

Do P. T. właścicieli koni!
Największy wybór der na konie, tudzież dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na stoły i łóżka itp.



znajduje się w składzie dywanów „Au Louvre we Lwowie, ul. Sykstuska Nr. 6 albo we Wiedniu, IX Hahngasse Nr 33.

W Brzuchowicach pod Lwowem.
Dla osób pragnących świeżego powietrza doskonałego odżywiania się, otwarty całą zimę przy zakładzie wodoleczniczym **pensyonat S. Naganowskiego.**
Pokoje wygodnie umeblowane. Kuchnia we własnym zarządzie, łazienki. Dojazd koleją, w miejscu poczta i telegraf, na żądanie powozy. W osobnym domu kilka pokoi dla pań potrzebujących opieki przy rodzinie właściciela zakładu
Ceny bardzo przystępne.
Zgłoszenia przyjmuje
ZARZĄD.

Ważne dla Pań
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckierówny, Lwów ul. Chorążczyzny 1 5, II piętro, drzwi 19.
Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania, pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą.

Wpisy w koncesyonowanej **Szkole Muzycznej Klaudyi Markiewiczowej**, Lwów, Teatralna l. 8, rozpoczęły się z dniem 1 września i trwają ciągle. Tamże **Skład FORTEPIANÓW i PIANIN po umiarkowanych cenach z gwarancyą.**

Biblioteki Macierzy polskiej
opuścił prasę tom piąty i zawiera
Oko proroka
czyli
Hanusz Bystry i jego przygody,
powieść z dawnych czasów,
napisał
Władysław Lubicz,
456 stron. 8o
Cena 1 korona.
z przesyłką pocztową 1 korona 30 gr.
Cały rocznik „BIBLIOTEKI MACIERZY", obejmujący, oprócz powyższej powieści, jeszcze 4 dziełka: dr. K. Wojciechowskiego **Jan Kochanowski z Czarnolasu**, Br. Bielowskiego i Walerego Łozinskiego **Gawędy i powieści**; J. Brykczyńskiego **O lesie i drzewach przypolnych;** K. Szulca **O pogodzie**, kosztuje w prenumeracie:
tylko 2 korony.
Prenumerować można w **Ajencyi Dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.**

Osobno
Encyklopedya (znakomicie opracowana)
Zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy.
Dwa tomy olbrzymie w broszurze tylko **1 zł. 50 ct.**, w ładnej oprawie **2 zł.** Na przesyłkę pocztową uprasza się dołączyć 40 ct.

Nowe wydanie Dzieł Sienkiewicza
w 36 tomach
tylko dla prenumeratorów
Tygodnika ilustrowanego
zawierać będzie (oprócz „Trylogii") wszystkie utwory
autora „QUO VADIS."
Począwszy od N. R. 1899 **każdy** prenumerator otrzyma **co miesiąc**
darmo tom Sienkiewicza
co najmniej 10 arkuszy druku.
Roczna prenumerata „Tygodnika illustrowanego" wraz z 12-ma tomami Dzieł Sienkiewicza wynosi kwartalnie 3 złr. 60 ct. Z przesyłką pocztową 3 złr. 75 ct.
Prenumeratę przyjmują: **Główna Ajencya i Ekspedycya Tygodnika we Lwowie** Passaż Hausmana 9 i wysyła numera okazowe i prospekta gratis.
Dla nowo przybywających prenumeratorów są w zapasie zeszyty od 1go stycznia wraz z wydanemi już tomami pism Sienkiewicza.
Początek do 1 stycznia powieści „Krzyżacy" której ciąg dalszy drukuje Tygodnik można nabyć za dopłatą guldena.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.